Nr. 108. Kraków, Środa 11 Maja 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plenn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 10 maja.

Jedną z najdonioślejszych kwestyj we Francyi, która w obecnej chwili żywo zajmuje opinię publiczną, jest uregulowanie położenia episkopatu i w ogóle kleru francuskiego, oraz ułożenie na trwałych podstawach stosunku Watykanu i kościoła katolickiego do republiki.

Właściwe określenie stosunku kościoła do państwa, to problemat ogólno-ludzkiej doniosłości, i dla tego kwestya kościelna we wszystkich prawie krajach europejskich stanowi jedną z najważniejszych trosk dla mężów stanu i parlamentów; tem większe znaczenie ma ona we Francyi, gdzie duchowieństwo katolickie do niedawna jeszcze zaliczało się do szeregów opozycyi antirepublikańskiej i popierało swym wpływem dążności monarchiczne.

Dopiero przed paru laty, jak wiadomo, z inicyatywy papieża Leona XIII, gorliwie popieranego przez kardynała Lavigerie, nastąpiło w ostatnim czasie porozumienie pomiędzy Watykanem a republiką w stosunkach zewnętrznych; teraz zwolennikom pojednawczej polityki kościelnej chodzi o to, aby i w wewnętrznych stosunkach we Francyi, w interesie pokoju i jedności republiki, nastąpiło pojednanie pomiędzy episkopatem a rządem i zbliżenie pomiędzy obozem katolickim a republikańskim.

Atoli utrwalenie kościelnego pokoju, pożądane nie mniej dla Francyi, jak i dla innych społeczeństw nowożytnych, dokonywa się nie bez przeszkód i trudności, a przyczyny tego szukać należy w samym charakterze natury ludzkiej. Z jednej strony bowiem część episkopatu nie chce uledz republikańskim ustawom, uszczuplającym prawa duchowieństwa katolickiego, nie chce uznać zwycięskiego pochodu nowożytnej demokracyi; a z drugiej strony bardziej radykalne żywioły w obozie demokratycznym nie okazują dość pojednawczego ducha wobec kościoła i walkę z klerem, uszczuplanie praw kościoła, uważają sobie za obowiązek patryotyzmu i spuściznę wielkiej rewolucyi francuskiej.

Pojednawcze słowo obecnego papieża niejednokrotnie już było hasłem i zachętą do wielkiego dzieła pacyfikacyi i jedności, niezbędnej w obecnej dobie dokonywającego się w umysłach i społeczeństwach przewrotu.

Nowy list Leona XIII do kardynałów francuskich, podany w telegraficznem streszczeniu i w naszym dzienniku, jest dalszym ciągiem całego szeregu enuncyacyj tego światłego papieża, dowodzących wielkiego zrozumienia prądów wieku i potrzeb ludzkości.

Leon XIII wzniósł się po nad stronnictwa i po nad przeżyte formułki, i ocenił należycie potrzeby i warunki nowoczesnego rozwoju ludów, płynącego szerokim strumieniem demokratycznego postępu.

Po uroczystem uznaniu socyalnych praw demokracyi robotniczej w znanej encyklice: *De conditione opificum*, po wydaniu słynnej encykliki, zalecającej uznanie „formy rządu, którą demokracya francuska sobie nadała,“ Leon XIII ogłasza teraz nowe pismo, adresowane do sześciu kardynałów francuskich, które musi zrobić wrażenie w całym świecie chrześcijańskim stanowczością tonu i wyraźną swoją tendencyą postępową. Jest ono uzupełnieniem ostatniej encykliki papieskiej o republikańskiej formie rządu i zaleca katolikom francuskim, aby uznali republikę szczerze, bezwarunkowo i bez zastrzeżeń, jako fakt dokonany i jako władzę od Boga pochodzącą.

Nowa ta enuncyacya papieska stanowi epokę w sposobie traktowania republiki ze strony kościoła. Forma rządu „z woli ludu“ ma być uważana nadal za formę rządu „z łaski i woli bożej“, a zatem w oczach kościoła i całego świata katolickiego zostaje równorzędną i równouprawnioną z monarchiami. Papież uroczyście obwieszcza to światu, i ganiąc antirepublikańskie knowania konserwatystów, odbiera monarchicznym stronnictwom we Francyi moralną podstawę, na którą powoływały się w swej walce z republiką; albowiem z katolickiego punktu widzenia, wyświetlonego w liście papieskim, walka z republiką nie jest już walką z wyklętym jakobinizmem i uzurpatorstwem, lecz walką z rządem legalnym, równie dobrym i nie mniej uprawnionym, jak rządy monarchów „z łaski bożej“.

Fałszywy konserwatyzm i wstecznictwo, które w swych usiłowaniach stawiania tamy wolności i wolnemu rozwojowi ludów, zasłaniało się papiestwem i katolicyzmem, utraciło na zawsze tę mniemaną podstawę, bo oto samo papiestwo wskazuje ludom drogi demokratycznego rozwoju, błogosławi przedsięwzięcia nowoczesnej demokracyi i Leon XIII poucza świat, że w katolicyzmie jest miejsce dla wszelkich dążności postępowych.

Ze względu na aktualne stosunki we Francyi list papieski jest wypadkiem politycznym pierwszorzędnej doniosłości. Usuwa bowiem wszelkie wątpliwości co do zapatrywania głowy kościoła na republikańsko-demokratyczne rządy we Francyi i uważany być może poniekąd za naganę dla antirepublikańskiej grupy biskupów francuskich, a zarazem łagodzi wrażenie znanego zbiorowego listu pasterskiego kardynałów francuskich, który niedawno wywołał niezadowolenie w obozie republikańskim.

Kardynałowie francuscy, jak wiadomo, w znanym liście pasterskim wzięli za podstawę encyklikę papieską; ale nie bez podstawy zarzucano im, że osłabili doniosłość tej encykliki i zajęli wobec republiki stanowisko do pewnego stopnia dwuznaczne, a nawet nieprzychylne, gdyż zasłaniali swym wpływem oporną opozycyjną grupę episkopatu francuskiego. Otóż teraz, po nowej enuncyacyi papieskiej, wszelka dwuznaczność znika i stosunek Watykanu do republiki ułożyć się może nadal na trwałej podstawie bezwzględnego uznania republikańsko-demokratycznych rządów we Francyi.

W walce episkopatu z rządem francuskim, która spowodowała upadek poprzedniego gabinetu i pozbawiła teki ministra sprawiedliwości i wyznań Fallières'a, papież ponownie podejmuje się roli pośrednika, łagodzącego sprzeczności i powagą swą zmusza episkopat francuski do uległości względem republikańskiego rządu. Biskupi francuscy, tacy jak Gouthe-Soulard, Turinaz i Baptifolier, którzy wbrew intencyom stolicy apostolskiej walczyli przeciwko republice, będą musieli teraz poskromić swą działalność polityczną.

W dziedzinie stosunków międzynarodowych Watykan także staje po stronie republiki francuskiej, i z widoczną intencyą zaznaczenia swej przyjaźni dla Francyi, Leon XIII uwydatnia w ostatnim swym liście antagonizm pomiędzy Francyą a Włochami, rzucając ponownie anatemę na młode królestwo włoskie.

Większość republikańskiej prasy francuskiej naturalnie z uznaniem i zadowoleniem powitała nową enuncyacyę papieską. Jeden tylko punkt pisma papieskiego pozostawia niejakie wątpliwości i powód do niezadowolenia dla republikanów. Prasa republikańska żali się, że papież nie potępił t. zw. katechizmów wyborczych i w ogóle całej agitatorskiej działalności kleru francuskiego, ale owszem, wzywając wszystkich katolików francuskich do jedności, celem obrony interesów religii i kościoła, dał niejako moralną sankcyę politycznym dążnościom tych katolików francuskich, którzy chcą utworzyć jedno wielkie stronnictwo katolickie i marzą o pochwyceniu z czasem steru rządów we Francyi.

Tu przebijają się nadzieje Watykanu, który na schyłku XIX stulecia pragnie ponownie zastosować w życiu dewizę *Gesta Dei per Francos*, — jednakże dewiza ta nie zupełnie trafia do przekonania demokratom francuskim.

W sprawie oświaty ludu wiejskiego.

(*Potrzeba różnorodnego systemu oświaty ludowej. Żywe słowo, jako czynnik oświaty. — Sposób poglądowy nauczania. — Wykłady publiczne dla ludu. — Muzea ludowe we Francyi, na Syberyi i w zastósowaniu do naszych warunków*).

II.

Nie dość jest zaopatrzyć cząstkę samouków i amatorów czytania w książki i gazety, żeby oświecić całe masy. Trzeba stworzyć taki system oświaty, któryby przenikał, nie tą — to inną drogą, we wszystkie warstwy ludowe. System oświaty musi być składany, różnorodny, bo rozmaite są umysłowości, w rozmaitych znajdują się warunkach rozwoju. Nam nie chodzi zresztą o to, żeby nasz chłop wykształcił się po literacku, lecz żeby się uświadomił pod względem społecznym i narodowym, nauczył się czuć i pojmować rzeczy dalsze, a szczególnie, by się przejął wzorami wyższej kultury. Ostatecznie chcemy podnieść duchową i materyalną kulturę ludu, a przez to całego społeczeństwa, doprowadzić lud do tego, by wyrzekł: „ja — to naród“.

Dziś nie ma już chyba sporu o to, czy oświata jest skutecznym środkiem podnoszenia kultury materyalnej. Przebrzmiały poglądy odmienne wraz z całą „pracą organiczną“, która, zdaje się, przez usta czcigodnego Prusa (*w Nowinach*) wołała: „Dajcie chłopu chleba, a oświatę on sam sobie znajdzie“. Zdanie to jest tak słuszne, że można je odwrócić, a będzie jeszcze słuszniejszem: „Dajcie chłopu oświatę, a chleb on sam sobie znajdzie“. Taka jest natura życia społecznego i narodu, że lud musi sam być kowalem własnego losu; ogniem w jego kuźni jest świadomość położenia; naszem zadaniem rozdmuchiwać ten ogień: niech przerabia kruszec jaki jest.

Nie tylko drukiem duch ludzki żyje i szerzy się cywilizacya. Idee chrześcijaństwa stworzyły nam jej epokę, a siłą ich zdobywczą było żywe słowo. Myśl ludzka zostawia wreszcie pomniki rzeczowe, na polu zdobyczy kulturalnych.

Wielkie miasta są ogniskami cywilizacyi i skupiając w sobie wytwory nowej kultury, stanowią jakby otwartą księgę, w której się uczyć można dziejów myśli ludzkiej. Dla tego ludność miast, nawet lud miejski (mniej rozwinięty duchowo, niż wieśniacy, bo nie mający czucia z przyrodą) posiada wiele wiadomości i pragnień, nieznanych ludowi wiejskiemu. Tam, gdzie skład życia społeczeństwa jest w tej fazie rozwoju, że idee cywilizacyjne i kulturalne wciskają się niejako same przez się we wszystkie zaułki kraju, który, zdawałoby się, kipi wyższą kulturą (jak Szwajcarya): tam lud bezwiednie, porwany siłą życia samego, kroczy po drodze postępu, a pokolenia uczą się w otoczeniu, jak w książce. Sam już nie ma kłopotu z oświatą ludu.

My nie mamy tego życia. Lud wiejski, w niskiej kulturze pogrążony, nie słyszy żywego słowa, niosącego żywotną ideę; nie ma wzorów wyższej kultury. Jednem słowem brak im tego właśnie, co gdzieindziej kształci masy.

Głównem zadaniem naszej pracy na polu oświaty ludowej powinno być stworzenie instytucyj, któreby choć w części zastąpiły braki naszej oświaty i kultury za pomocą środków, jakie daje gdzieindziej samo życie. Wzory takich instytucyj mamy już gotowe, wyrobione doświadczeniem innych krajów. Tym wzorom należałoby się dobrze przypatrzyć i bez wahania, jeżeli w zasadzie okażą się pożądanemi, zastósować je do naszych warunków. Instytucyami temi są: tak zwane uniwersytety ludowe i muzea prowincyonalne. Pierwsze mają na celu szerzenie oświaty za pomocą żywego słowa, drugie — sposobem poglądowym.

Nie trzeba się przerażać wyrazem: uniwersytet; pojęcie to u nas oznacza najwyższą szkołę, do której tylko wyjątki się dostają. W Anglii i Skandynawii nazwano tem mianem zorganizowane wykłady na prowincyi dla wszystkich, bez względu na wiek, płeć. W urządzeniu tem tkwi głęboka znajomość stosunków ludowych i natury umysłowości mas, na które nieskończenie żywiej działa żywe słowo, niż książka.

O tym systemie oświaty nie będę się tu szczegółowo rozwodzić. Wiem, że są ludzie w Galicyi, którzy sprawę tę gorąco uczuwają, znają dokładnie jej literaturę i niewątpliwie zaznajomią z nią naszą publiczność. Nie mogę się jednak powstrzymać od zrobienia jednej uwagi, którą przy rozważaniu sposobów oświaty w ogóle należałoby mieć na względzie. Zadaniem naszem (inteligencyi) jest kształcić przedewszystkiem masy ludowe. Biorąc się do tej pracy, wychodzimy z założenia, że dla oświaty ludu nie wystarczają szkółki elementarne dla dzieci, choćby one były jaknajlepiej prowadzone.

Robię tę uwagę umyślnie, żeby uprzedzić argument, który w ustnych rozprawach zdarzało mi się słyszeć: Lud ma szkoły; czyż nie lepiej rozwinąć w nich pierwiastek żywego słowa i nauki poglądowej, niż urządzać oddzielne wykłady i muzea? Sądzę, że dość zwrócić uwagę na ten pogląd, żeby wskazać na jego bezzasadność. W szkółkach uczą dzieci początków myślenia, rozbudzają w nich ciekawość, dają im znajomość abecadła, żeby się później uczyły z książek. Nie wdaję się w krytykę naszych szkółek; przypuśćmy nawet, że są one urządzone tak wzorowo, że żywe słowo i środki poglądowe stosowane są tam jak najlepiej, lecz wszystko to w szkółce zastosowane jest do tych zadań szkolnych. Potrzeby duchowe mas są zupełnie odrębne, a jakie dążenia powinna mieć oświata tych mas, starałem się wykazać powyżej. Instytucye naszej oświaty ludu powinny być ogniskiem wiedzy dla całych mas, takich, jak je życie stworzyło, żyjących interesem dnia; w nich lud powinien mieć źródło wiadomości i podnieť moralnych w zakresie możliwych zagadnień życia i myśli ludzkiej; w nich powinien mieć wzory i wskazówki, jak zdobycze cywilizacyi stosować i wcielać trzeba do stosunków miejscowych. W instytucyach podobnych dla mas tworzymy rozszerzoną szkołę życia; w szkółkach kształcimy władze umysłowe dzieci.

Nakoniec czas kształcenia dziecka w szkółce musi być bardzo ograniczony. Warunki ekonomiczne rodziny chłopskiej są takie, że nie może ona oddać dziecka do szkół na lat 8—12 (tak jak się kształci inteligencya), by ono tam dojrzało. Chłop jest samoukiem całe życie i dopiero po za szkołą rodzą się w nim potrzeby ducha, które powinny zaspakajać instytucye oświaty, przez nas stworzone. Doskonale zrozumiano te warunki w Anglii i Skandynawii, stwarzając dla ludu bezustanną szkołę dodatkową w uniwersytetach ludowych. Praktyczność ich polega na tem, że nauka odbywa się w wolnych od zajęć chwilach (wieczorami, w święta) tak, że chłop, uczęszczając na nią, nie ponosi żadnego uszczerbku materyalnego i ma możność korzystać z niej całe życie. Ua owocach, jakie ten system oświaty w krajach rzeczonych wydaje, sprawdzić możemy słowa Kraszewskiego, wypowiedziane „*W sprawie szkół ludowych na Śląsku*“ (*Cieszyn 1879*): Żywe słowo jest niezaprzeczenie najdzielniejszem narzędziem nauczania, ma ono siłę powiedzieć, można, czarodziejską, która się określić nie daje, a sprawia, iż słowo przynosi więcej, niż na pozór zawiera. (C. d. n.)

Sprawy gmin i powiatów.

(*Posiedzenie krakowskiej Rady powiatowej*).

Drugie w tym roku zwyczajne posiedzenie Rady powiatowej krakowskiej odbyło się w piątek dnia 6 maja b. r. przy udziale 16 członków. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przewodniczący prezes A. Milieski wspomniał o śmierci ś. p. Pawła Popiela, dawniej członka i prezesa Rady powiatowej, tudzież o niedawnej śmierci ś. p. Michała Łysakowskiego z Półwsia Zwierzynieckiego, członka Rady i wydziału od chwili ich powstania. Zebrani dla uczczenia pamięci zmarłych powstali, a nadto uchwalono rodzinom ich przesłać wyrazy współczucia.

Z drugiego punktu porządku dziennego odczytano sprawozdanie z czynności Wydziału, za czas od końca stycznia do końca kwietnia b. r. W sprawozdaniu tem streszczono między innemi dotychczasową akcyę Wydziału i komitetu ratunkowego co do niesienia pomocy ludności powiatu, niedostatkiem dotkniętej. Zapomogi bezzwrotnej wyjednano dla powiatu krakowskiego od państwa 3000 złr., od kraju 1000 złr., całą zapomogę państwową i połowę zapomogi krajowej przeznaczono na roboty około dróg gminnych, dla dania ludności obfitego zarobku w tych kilkunastu gminach, które niedostatkiem najwię-

TODOS ROMANYSZYN.

Obraz z niedalekiej przeszłości.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

12

(Ciąg dalszy).

Nareszcie był już za swojemi wrotami. Tu pies skoczył nań zajadły, lecz zajrzawszy *mołodcowi* w oczy, zaczął skomleć zmienionym naraz głosem i z radości na piersi mu skakać.

Drzwi się chaty otworzyły; słysząc bowiem psa ujadanie, jakby przeczuciem wiedziona, wyszła Romanycha, — a zajrzawszy w oczy przybyłemu, wydała okrzyk radości. Syn całował ręce i lice matki, która go obejmowała szlochając.

Tu się Todos zaraz dowiedział, że było niedawno po pogrzebie brata jego: długo niedomagał, cherlał coraz gorzej, nareszcie *Hospod Boh*, zlitowawszy się, zabrał go do siebie.

— *Naj z Bohom widpoczywaje... koły uże mu sia smerło* — rzekł Todos.

— Ale teraz... ty mi został jedyny... tu będziesz przy matce twojej....

— Ja, *maty?... Tać* ja jeno na urlopie....

— Lecz teraz się wrócisz do domu.... Ty teraz jedynak!.. Pierwej było was dwóch....

— *Ta* prawda, że ja... teraz... jedynak!..

— No, to dzisia puszczą ciebie z wojska....

Tu się zamyślił żołnierz i rzekł po chwili:

— Oni z wojska, kogo raz wzięli... nie puszczają.

I westchnął.

— *Ta* jak? — podjęła zatrwożona matka. — Ty jedynak... a ja stara... gospodarstwo tak zostać nie może.... Ono już i tak upada....

— *Ta* prawda maty... *ta* prawda.... Ale... *Hospod Boh* ich zna!...

Todos był już dość długo w wojsku, aby poznać, jak tam się dzieje; wiedział przecież, że kogo raz tam wezmą, tego już nie oddają... chyba gdyby został kaleką a jako taki, niezdolny był do dalszej służby. Todos zaś „na swoje nieszczęście“ nie jest kaleką. Mimo to matka pieściła się nadzieją, że on wróci do domu.

Mołodec co prędzej spytał się o swoją Irenę. Od matki się dowiedział, iż djak tam na dobre już się wsunął.

— Ależ Irena? — zapytał prędko, łysnąwszy oczyma.

— *Ta*, co bo ona! — odrzekła matka. — *Ta*, dziewka jest, jaką była ...

— Ano... rodzice jej? — I wpatrzył się niecierpliwie w lice matki.

— *Ta* bo już jej rodzice?... A kto to wie?....

— *Ta*, jak?... Przecież *dońki* nie odaliby za tego *sobakę?*

— A kto-ci to wie?... Dzisia parobków nie wiele w siole... dziewka przecie tak nie zostanie....

— Jaby mu zęby wszystkie wyłamał!... Oj, co to zęby?... Bez zębów to onby jeszcze kąsał... ale jabym mu wszystkie żebra.... Toby mu już było dobrze.

— Ha... gdyby ty powrócił, synku... *taj* na gospodarstwo... toby...

— A jeśli ja nie powrócę zaraz?...

— *Hospod Boh znaje!* — odpowiedziała matka, jak gdyby już nie chciała dalej o tem mówić. — Ale... ty... teraz, synku, głodzien?...

Tu zaczęła się krzątać, ażeby syna czem posilić. On się zaś zamyślił.

Potem wyjął lulkę z zanadrza, a nakładając do niej tytoniu, kiwał jeno głową, mrucząc:

— *Ha! budemo widił!... Z panom djakom szcze sia sobaczymo!*

Oczy zaś jego groźniej patrzały.

Gdy mu matka miskę postawiła, wziął łyżkę i jadł, lecz o czemś ciągle myślał.... Chwilami się rzucał, jakby groził komu... Matka zaś coraz więcej dokładała do miski, prawiąc przytem o swojem gospodarstwie i swoich utrapieniach, dodając, że już dalej tak nie wytrzyma.

Todos poszedł zaglądnąć do stajni i na oborę, by przywitać się ze swojemi znajomemi i zobaczyć, jak one też dzisiaj wyglądają.... Lecz tu połowy tego już nie było. Z koni jeden, co go zostawił okrągłym i z lśniącą siercią, dziś wyglądał, jaby nie ten sam: żebra przez skórę mu wyzierały, okiem patrzał nań mętnem, nie zarżawszy nawet; drugi był ślepy; reszta *chudoby* nielepszą miała minę, i na jego przemówienia nie zwracała nawet uwagi. Pies jeden tylko gospodarza swego rozumiał, i biegał a łasił się, i ledwo że do człowieka nie zagadał.

Todos, smutny wrócił do chaty, i nic nie mówił. Zrozumiał, na jakiej dziś stopie zostało matczyne, niedawno jeszcze dostatnie gospodarstwo. Znać tu było i niedomaganie kobiety i chorobę dłuższą brata, — resztę zaś zabrać musiał *pochoron*. Ha! nie mogło być inaczej, skoro jego im zabrakło. Lecz on tym dziś nie daruje, co byli przyczyną, że go zabrano!

Wyszedł z chaty, zmierzając zwolna ku chacie Ireny. Tu chodził po nad potokiem, chcąc się doczekać kochanki. Nie miał zamiaru wejść do chaty Fedorych, zanim wpierw z samą nie pomówi dziewką i od niej wszystkiego się nie dowie.

Kroczył tak długo tam i napowrót, czekając, póki ona nie pokaże się z chaty, zkąd wyjdzie prawdopodobnie po wodę... Wytężonym spoglądał wzrokiem ku chacie... i dostrzegał tam ruch niejaki... Matka Ireny raz nawet wychyliła się, i stary za czemś wychodził ojciec... ale dziewki nie było... Niecierpliwił się *mołodec*.. ten i ów go zdybywał, i witali się... Lecz wszelki z obcym rozhowor był mu ciężarem: on czekał na kogo innego.

Potem coraz już rzadziej ludzie tędy przechodzili... coraz mniej już nawet głosów słychać było we wsi; psy tylko mocniej ujadały. Ognie po chatach tu i ówdzie gasły...

Nareszcie znikło światło i w chacie Fedorych... On czekał jeszcze czas niejaki a potem się zabrał i odszedł niechętny. Przekonał się, że inaczej już nie może... Musiałby czekać do rana. Pójdzie teraz a rano powróci. Rano dziewka wyjdzie po wodę: on będzie wtedy z nią samą miał rozhowor.

Wracał też do domu, idąc powoli, jakby się jeszcze chciał zawrócić, lecz gdy wieś już spała, chcąc nie chcąc odejść musiał do chaty swojej.

Tu matka nie mogła się doczekać syna; ona przecież tyle dziś dla niego nagotowała. Ale Todosowi jeść się nie chciało, — czemprędzej się położył, by snem przytłumić myśli niespokojne. Jutro zaś wstanie, jak najraniej.

Zasnął, strudzony będąc i dłuższym pochodem i czekaniem koło chaty Ireny. Sen miał teraz głęboki, ale niespokojny. Zrywał się chwilami i przez sen gadał.

Gdy się zaś obudził i poznał, gdzie jest... wyszedł czemprędzej za drzwi. Tu zobaczył po gwiazdach, że jeszcze nie blizko do rana. Wrócił do chaty i legł znowu... ale już nie mógł zasnąć, raz wraz się tylko podnosił, zaglądając, czyli daleko jeszcze do tego rana...

Nareszcie wstał i usiadł na ławie; jeszcze zbyt było wcześnie. Matka obudziwszy się zdziwiła, czemu to syn jej, po tak długiej drodze znużony, dłużej dziś nie wypoczywa, skoro go tutaj nic nie woła do wstawania tak rano... Do stajni przecież iść nie potrzebuje?... Jest bowiem małe chłopię, *najmitek*... Zresztą i ona sama poda *chudobie* za drabinę.

Todos siedział i dumał, niespokojny zaś zaglądał raz w raz w podwórze... Wreszcie zabrał się z chaty.

Noc jeszcze była zupełna, ruchu nie słychać żadnego... Zimową porą nie rozwidnia się rychło,— ale też ludzie na słońce wcale nie czekają, dobrze jeszcze przed wschodem biorą się do roboty; czują jednak w powietrzu nadchodzący już ranek, chociaż ciemno jeszcze do koła.

Todos szedł... Ranek zimowy, smutny i głuchy... Ni gwaru ptasząt, ni rozchylających się kielichów kwiecia, ani rosy porannej, chłodnej, lecz orzeźwiającej... Wszędzie ciemno, wszędzie martwo... Jak w nocy, wychylają się nieznacznie mary tylko drzew i potworne teraz mieszkań ludzkich kontury.

Rozglądał się... Tu i tam szczeknął pies, zaczuwszy zdala człowieka, który jakby się zakradał... Niemile uderzyło to idącego. Czy on złodziej, żeby go tak zwęszyła *sobaka?... Ha! zapłaci* mu tamten za to wszystko, bo to przez niego on dzisiaj tak skradać się musi!

Powoli zaczęły gwiazdy blednąć na niebie, — od wschodniej zaś strony z gęstwy nocnych mroków, z masy ciemności, coś się wychylało z trudem, co nie było jeszcze jasnością, lecz zapowiadało, że się wkrótce już i jasność okaże. W *mołodcu* krew żywiej się poruszyła. Przecież to teraz będzie ranek, a nie noc głucha?...

Natężył słuch... lecz ruchu jakby na złość żadnego jeszcze nie było... Czasem tylko pies szczeknął, lub koń zarżał w stajni.

Zwolna na wschodzie zaczęły się wyciągać po nad ziemią podłużne smugi nader jeszcze blade i ciemnością przerywane. Zapowiadało to niby zorzę, albo raczej marę tylko zorzy, jakby i ona dziś w sen zapadała... Ale już słychać tu i tam skrzypiące wrota, częstsze rżenia koni, częstsze poryki bydła..

Już i głosy ludzkie dawały się słyszeć.

Mołodec teraz nie tylko słuch swój, ale i oczy natężył. Nareszcie z chaty Fedorych, w którą wzrok miał utkwiony, ktoś wyszedł... Stąpał zaś ciszej, tak iż nie mógł to być chód ciężki chłopa... Todos przystanął, dech wstrzymując...

(C. d. n.)

cej zostały dotknięte. Drugą połowę (500 złr.) zapomogi krajowej przeznaczono i w znacznej części już użyto na bezpośrednie i doraźne wsparcia ludności głodem zagrożonej. Pod formą pożyczki bezprocentowej przeznaczył Wydział krajowy z funduszu krajowego dla powiatu krakowskiego 3000 złr., do tego przyłączył Wydział powiatowy z zysków powiatowej Kasy oszczędności 2000 złr., razem więc 5000 złr. rozpożyczono pomiędzy włościan 20 gmin, jako pożyczki bezprocentowe zwrotne w 3 latach, począwszy od dnia 1 września 1893. Nadto dwie gminy za zatwierdzeniem Wydziału powiatowego zaciągnęły 900 złr. pożyczki oprocentowanej w powiatowej Kasie oszczędności i rozpożyczyły je członkom gminy na zasiewy.

Podniósł też sprawozdawca Wydziału, że kilkanaście gmin pobrało z kasy Wydziału około 400 złr. ze swych „funduszów ubogich gminnych.“ celem zaopatrzenia swych ubogich i głód cierpiących. Dla objaśnienia nadmienia się, że fundusze ubogich każdej gminy są bezpośrednio przez Wydział powiatowy zbierane i administrowane, tworzą też znaczne stosunkowo kwoty.

Po sprawozdaniu Wydziału Rada na wniosek komisyi weryfikacyjnej zatwierdziła wybór uzupełniający p. Jana Skirlińskiego, dokonany z grupy gmin wiejskich.

Z kolei Rada wysłuchała i bez interpelacyi przyjęła sprawozdanie p. Jana Madeja jako jednego z delegatów swych do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej, a na wniosek komisyi kontrolującej zatwierdziła sporządzone przez Wydział zamknięcie rachunkowe funduszów powiatowych i innych, pod zarządem Wydziału powiatowego zostających, za rok 1891, a zarazem udzieliła Wydziałowi z tych rachunków absolutoryum.

W dalszym ciągu Wydział przedłożył sprawozdanie z administracyi dróg gminnych za rok 1891. Sprawozdanie to wywołało krótkie rozprawy co do robót, z funduszów zapomogowych wykonać się mających, względem których część członków Rady wyraziła swe życzenia, poczem sprawozdanie przyjęto. Z porządku dziennego Rada na wniosek Wydziału uchwaliła 3000 złr. przeznaczone i już rozdzielone z funduszów krajowych jako pożyczki bezprocentowe dla włościan na zasiewy, przyjąć jako pożyczkę powiatową, gdyż Wydział krajowy udzielił tej pożyczki pod warunkiem, że powiat albo da porękę za nią, lub przyjmie ją wprost jako pożyczkę powiatową.

Wreszcie Wydział przedstawił wnioski co do udzielenia 51 gminom pozwolenia w myśl § 80 ust. gm. na pobór w r. 1892 dodatków gminnych w wysokości 20—50% podatków bezpośrednich. Wnioski te po wyjaśnieniach sprawozdawcy i dłuższych obradach bez zmiany przyjęto. Ze sprawozdania referenta wyjmujemy następujące jeszcze co do tego szczegóły.

Własne dochody bez dodatków do podatków bezpośrednich wystarczą w r. 1892 ośmiu gminom.

Dodatków do 20% podatków bezpośrednich potrzebuje gmin 48; dodatków od 20—50% podatków bezpośrednich potrzebuje gmin 51; a dodatków nad 50% podatków bezpośrednich potrzebuje gmin 2; razem dodatków do podatków potrzebuje 109 gmin.

Na tem porządek dzienny wyczerpano, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Zaburzenia w Łodzi.

Dzienniki warszawskie ogłaszają w sprawie zaburzeń robotniczych w Łodzi komunikat rządowy, który podajemy dosłownie, zwłaszcza, że odnosi się do zaburzeń najświeższej daty, mianowicie z dnia 7 maja. Oto brzmienie komunikatu.

„Według otrzymanych z miasta Łodzi urzędowych wiadomości, wczorajszej nocy, to jest 25 kwietnia (7 maja), zgromadzony przy fabrykach Szejblera tłum robotników, niezadowolony z tego, że wielu ich towarzyszów przystąpiło do roboty, stawił opór patrolowi wojskowemu, który zmuszony był użyć broni palnej. Zabita jedna robotnica i raniony jeden robotnik. We wszystkich innych dzielnicach Łodzi zbiegowisk nie było i zaburzenia się nie powtarzały. Aresztowania winnych trwają dalej. W osadzie Pabjanice robotnicy, którzy przerwali roboty, nie dopuszczali się żadnych zaburzeń. W innych ogniskach fabryczno-przemysłowych gubernii piotrkowskiej panuje spokój.“

W uzupełnieniu wiadomości o wypadkach z poprzednich dni podajemy w przekładzie odezwę gubernatora piotrkowskiego Millera, którą tenże, przybywszy do Łodzi dnia 5 maja, wydał i rozlepić kazał po rogach ulic:

„Łódź, dnia 23 kwietnia (5 maja) roku 1892.

Robotnicy fabryczni, niezadowoleni z postępowania właścicieli fabryk, mają zupełne prawo zanosić skargi do sądu, inspektora fabrycznego i do mnie, i ani jedna słuszna skarga lub pretensya nie była i nie będzie pozostawioną bez prawnego zadośćuczynienia.

Tymczasem robotnicy rozmaitych fabryk miasta Łodzi, wbrew przepisom prawa i widocznie bez względnych do tego uzasadnionych przyczyn i bez uprzedniego na dwa tygodnie zawiadomienia o tem fabrykantów, zaprzestali pracować i następnie tłumnie chodzą po mieście.

Dla przywrócenia prawnego porządku:

1) Radzę wszystkim robotnikom, ażeby ze względu na swoje niezbędne potrzeby niezwłocznie powrócili do swoich zajęć i

2) Najsurowiej zabraniam wszelkich zbiorowisk na ulicach, drogach i na podwórzach fabryk.

Niewykonanie niniejszego mojego rozporządzenia skłoni mnie, niezależnie od pociągnięcia podżegaczy i wszczynających nieporządki do odpowiedzialności sądowej, również i do użycia stanowczych środków przeciwko w ogóle wszystkim nieposłusznym na zasadzie artykułu 542 i 543-go tomu drugiego zbioru praw, między innemi dozwalających przytłumienia nieporządków na wypadek potrzeby i siłą wojskową.

Podpisano: Gubernator piotrkowski rz. r. st. *Miller*.

† Gabryel Barosz.

Wczoraj przed południem dowiedziała się węgierska Izba poselska o śmierci ministra handlu, Gabryela Barosza. Natychmiast przerwano posiedzenie, aby sprawdzić smutną wiadomość, poczem wyrazy uznania dla pracy i zasług zmarłego złożył najpierw prezydent Izby br. Banffy, następnie zabierali kolejno głos reprezentanci wszystkich klubów sejmowych, podnosząc pełną poświęcenia i skuteczną dla kraju działalność zmarłego ministra. Imieniem stronnictwa rządowego przemawiał Koloman Tisza.

Zmarły minister dzierżył tekę handlu i komunikacyi od r. 1884, — a na stanowisku tem okazał się skrajnym zwolennikiem wyłączności madjarskiej. Dążył on do wyzwolenia Węgier na polu ekonomicznem z pod wszelkich wpływów obcych, do wytworzenia przemysłu węgierskiego i zorganizowania kolei węgierskich, jako środka i narzędzia produkcyi narodowej. W dążnościach tych jednak stawał Barosz często w sprzeczności z wyższemi politycznemi interesami państwa. Jego polityka kolejowa: wykupienie na rzecz Węgier linij austryackich, — zaprowadzenie taryf strefowych dla przewozu osób i towarów, — zyskały mu wielu zwolenników i wielbicieli, jakkolwiek nie uchroniły go także od ujemnej, w wielu wypadkach zasłużonej krytyki.

Gabryel Barosz walczył skrycie przeciw austryackim związkom cłowym i handlowym, pragnąc wywalczyć Węgrom stanowisko na polu handlu i przemysłu samoistne. W usiłowaniach tych jednak zapędził się za daleko i popełnił błędy, które zaciężyły na skarbie węgierskim. Do takich należało wykupienie od austro-węgierskiego Towarzystwa kolei żelaznych sieci kolei na Węgrzech położonych za cenę niesłychanie wysoką. Autokratyczny w postępowaniu, odbijał od zwolenników biurokracyi energią i stanowczością. Przystępny dla każdego, zajmował się osobiście każdem większem przedsiębiorstwem, każdą fabryką. Stąd wielka popularność zmarłego ministra i żal, jaki śmierć jego na Węgrzech obudza.

Umarł w wieku stosunkowo młodym, bo liczył 43 rok życia. Słowak z pochodzenia, — urodził się w komitacie trenczyńskim, — należał do zażartych propagatorów madjarszczyzny. Zyskawszy w uniwersytecie budapeszteńskim stopień doktora praw i odbywszy jednoroczną służbę wojskową, w której dobił się stopnia kaprala (*sic!*), brał udział w autonomicznem życiu swego komitatu. Jako „starszy notaryusz“ założył pismo peryodyczne, mające popierać ideę zmadjaryzowania Górnych Węgier. Posłem sejmowym wybrany został Barosz po raz pierszy w roku 1875 z komitatu illawskiego. Gdy w roku 1883 Ordovy ustąpił z ministerstwa handlu, a następcą jego został sekretarz państwa Hieronymi, mianowany został Barosz w miejsce tegoż sekretarzem i już na tem stanowisku z całą energią zabrał się do zorganizowania kolei państwowych. W trzy lata później przedstawił go Tisza na ministra handlu, — na którem to stanowisku przedwczesna śmierć zaskoczyła go wczoraj o godzinie 11 przed południem.

Sprawy szkolne.

(Z krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, — Prelekcya „O miłości Ojczyzny“.)

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbyło się dnia 1 maja b. r. pod przewodnictwem prezesa dyr. Jabłońskiego. Przewodniczący zagaiwszy posiedzenie podał pokrótce do wiadomości czynności zarządu od ostatniego walnego zgromadzenia. Z porządku dziennego przyjęło zgromadzenie do wiadomości odczytany protokół i dwie odezwy zarządu głównego we Lwowie w sprawie czynienia wniosków o mianowanie członków honorowych i udzielania członkom zapomóg koleżeńskich. W dalszym ciągu uwolniono sprawozdawcę A. Rinka od czytania sprawozdania z wystawy czeskiej, gdyż takowe drukowane będzie w tygodniku „*Szkoła*“ i dojdzie do wiadomości wszystkich członków Towarzystwa. Równocześnie wyraziło zgromadzenie podziękowanie wszystkim pp. sprawozdawcom z wystawy czeskiej pracę około zestawienia sprawozdania bardzo szczegółowego.

Z dalszego porządku dziennego odczytał p. Wojtyga, nauczyciel z Grzegórzek, rozprawę pedagogiczną pt. „O miłości Ojczyzny“. Podawszy we wstępie w dosadnych wyrazach i ujmującej formie istotę prawdziwej miłości ojczyzny, udowodnił następnie, że praca nauczyciela ludowego poszłaby na marne, gdyby jej nie ogrzewała i nie kierowała nią miłość ojczyzny. Nie pracujemy, — mówił prelegent — dla zysku i marnej sławy, ani dla zdobycia zaszczytów i dostojeństw, ale w tem przekonaniu, że „*nic żal żyć w nędzy, nie żal umierać*“, skoro się służy świętej sprawie. — Tylko miłość ojczyzny, wzbudzona w sercu i głowie ludu polskiego, powie mu, że ani skiby tej ziemi rodzinnej zmarnować mu nie wolno, ta miłość ojczyzny przekona go, że oświatą winien byt swój polepszyć, aby nie być ostatnim w szeregu narodów, ta miłość ojczyzny nauczy go, że w imię jej nie ma różnic rodu, majątku, znaczenia, ale jest jeden naród, jedna ojczyzna. Ta miłość oświeci go, że wspólna i zgodna praca w organizmie państwowym jest dla przyszłości konieczna, ta miłość ojczyzny stłumi u ludu instynkta niegodne człowieka, uszlachetni gopodniesie jego osobistą wartość i godność tak, że się stanie równym tym, którzy mu dziś przodują, a wyższym od tych, którzy dziś jeszcze nań pogardliwie spoglądają, ta miłość ojczyzny każe mu ukochać język ojczysty i obyczaje serdeczne przodków, a nie pozwoli być „*papugą*“ narodów, ta miłość ojczyzny nie pozwoli mu wreszcie wydrzeć z piersi najpewniejszej dotąd, a jedynej prawie rękojmi patryotyzmu ludu tj. wiary ojców.

Wskazawszy cel, podał następnie prelegent piękną wiązankę sposobów i środków kształcenia tak w szkole jak i po za nie miłości ojczyzny u ludu naszego, popierając prawie każde zdanie wzniosłemi myślami Mickiewicza, Krasickiego, Bohomolca, W. Pola itd. i wykazał dobitnie, że przy nauce każdego przedmiotu naukowego, jak religii, języka polskiego, nie wyjmując nawet nauk przyrodniczych, rachunków, głównie zaś przy geografii, historyi i śpiewie ma nauczyciel tysiączną sposobność ciągle obudzać, rozwijać i kształcić pojęcie ojczyzny i jej miłości. Chociażby lud nie wychodził nawet nigdy po za obręb swej wioski, ma wiedzieć i pamiętać, że w sukmanie wieśniaczej Piasty i Głowaccy chodzili, że był Grunwald i Racławice, patrząc na swój wiejski kościółek, niech zawsze pamięta o Częstochowie i Wawelu, patrząc na rzeczkę lub potok, niech myśli o Wiśle kochanej i Dnieprze ze słupami Chrobrego, patrząc na góry i pagórki, niech marzy o zaklętych rycerzach Jadwigi i mogile na górze św. Bronisławy. — Przy śpiewie niech zanuci nie walczyka i staiery, ale „Boga Rodzico“, śpiewy historyczne Niemcewicza, pieśń o ziemi naszej W. Pola i pieśni bohaterskich legionów. — Przy nauce religii niech pamięta, że „kościół jest matką, jako jest ojczyzna“, że królowa niebios jest królową polską, że wyraz „*wiara*“ miała u Polaków różne, a zawsze z pojęciem ojczyzny ściśle związane znaczenie.

Prelegent wskazał wreszcie, że i po za izbą szkolną nauczyciel, jako obywatel, powinien korzystać ze swych praw i starać się wszelkiemi sposobami lud podnosić i uobywatelić pracą w kółkach rolniczych, czytelniach ludowych itd.

Całej rozprawy wysłuchało niestety niezbyt liczne zgromadzenie w podniosłym nastroju, wyrażając gorącemi oklaskami podziękowanie prelegentowi za jego pracę, na czem posiedzenie zamknięto.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 maja.

Na kilka dni przed wyborem posła z okręgu miejskiego Stanisławów - Tyśmienica oświadczyli tamtejsi Rusini, że oddadzą swoje głosy kandydatowi stronnictwa postępowego p. Hofmoklowi. „Kandydat partyi konserwatywnej — pisało wówczas *Diło* — wśród Rusinów poparcia nie znajdzie.“ Rusinom też stanisławowskim i tyśmienickim należy przypisać poważną część zwycięstwa, jakie odniosło stronnictwo postępowe nad konserwatywnem. W sprawie tej zamieszcza dzisiaj *Diło* korespondencyę ze Stanisławowa, w której czytamy:

„Niektóre dzienniki, zdając sprawę z wyboru posła do Rady państwa w mieście Stanisławowie, przypisały zwycięstwo posła Hofmokla nad stańczykiem drem Milewskim — żydom. Tymczasem właśnie ogół żydowski przy pomocy c. k. starostwa zawzięcie agitował za drem Milewskim, a za Hofmoklem oprócz całej prawie inteligencyi stali tylko żydzi postępowi, którym się już przejadło władanie kahału w Stanisławowie i Tyśmienicy.

„I o władzach politycznych nie można powiedzieć, żeby się zupełnie nie mięszały do ostatnich wyborów. Faktem jest, że władze polityczne dopiero wskutek licznych telegramów ze skargami i na przedstawienia deputacyj przestały wywierać presyę, a mianowicie: odebrały kahałowi „prawo“ (!) doręczania żydom kart legitymacyjnych. Jednak w Tyśmienicy pozostawiono do ostatka komisarza Popiela, który tam przez kilka dni z rzędu agitował za drem Milewskim.

„Rusini stanisławowscy, usłyszawszy od posła Hofmokla znane oświadczenie, solidarnie (z bardzo małemi wyjątkami) głosowali za nim i pomogli mu do zwycięstwa.

Z Austro-Węgier.

Według zgodnych doniesień dzienników wiedeńskich, kredyty, jakich minister wojny żąda w budżecie wydatków wspólnych na rok 1893, wynoszą cztery miliony. Z sumy tej przypada milion na wydatki z powodu podrożenia artykułów żywności, a trzy miliony mają służyć na pokrycie wydatków, spowodowanych dozwolonem pomnożeniem siły zbrojnej w czasie pokoju i reformami w organizacyi armii. Spodziewać się zatem musimy nowego podniesienia wydatków na cele wojskowe, co znowu odbije się na budżetach obu połów monarchii i na wydatkach inwestycyjnych.

Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie utworzenia sądu w Wekelsdorf, przyczyniło się do pewnego zbliżenia obu stronnictw czeskich. Lubo co do wniosku o postawienie ministra w stan oskarżenia, oba stronnictwa poszły odmiennemi drogami, agitacyę w kraju przeciw rozporządzeniu ministra i przeciw rozgraniczeniu okręgów sądowych, prowadzą oba stronnictwa niemal z jedną siłą. W tym duchu przemawiał poseł Mattusz na zgromadzeniu staroczeskiem w Nimburg. P. Mattusz wystąpił na zgromadzeniu silnie przeciw panslawizmowi i oświadczył, że naród czeski nie może poddać się żadnej innej narodowości, a pragnie samoistnego i samodzielnego rozwoju każdej narodowości słowiańskiej. Zgromadzenie to wyraziło zupełną zgodę z deklaracyą posłów staroczeskich w komisyi sejmowej dla przedłożeń ugodowych, i z wystąpieniem staroczeskich mężów zaufania z komisyi dla rozgraniczenia okręgów sądowych, obradującej przy sądzie apelacyjnym w Pradze. Równocześnie odbywało się zgromadzenie ludowe w Tabor, w którem brały udział oba stronnictwa. Na zgromadzeniu tem zapadła rezolucya, uchwalona po porozumieniu się obu stronnictw, w której wypowiedziano potrzebę wspólnej akcyi obu stronnictw.

Z Paryża.

Dzienniki paryskie zamieszczają półurzędowy komunikat, zapewniający, że w sprawie wydania listu Leona XIII do kardynałów francuskich nie odbywały się wcale rokowania pomiędzy rządem francuskim a kuryą rzymską; list papieski jest własnowolną enuncyacyą Leona XIII.

Figaro donosi rzekomo z kompetentnego źródła watykańskiego, że papież użalał się na fałszywe komentowanie jego encykliki o republikańskiej formie rządu przez wielu katolików i biskupów francuskich. W Rzymie zapewniają nawet, że Leon XIII ma zamiar chwycić się nawet w razie potrzeby środków dyscyplinarnych, aby zmusić kler do posłuszeństwa w sprawach polityki.

Msgr. d'Hulst, następca biskupa Freppela w parlamencie francuskim, w rozmowie z pewnym dziennikarzem wyraził się bardzo nieprzychylnie o polityce papieskiej i miał powiedzieć, że powaga papieża odnosi się tylko do spraw kościelnych, w sprawach polityki opinia stolicy apostolskiej nie jest obowiązującą — i w danym wypadku nie stosuje się dogmat o nieomylności papieskiej, ponieważ papież nie przemawiał tu *ex cathedra*. W ogóle list papieski, jak łatwo było przewidzieć, sprawił niemiłe wrażenie pośród antirepublikańskiej części kleru francuskiego.

Dzienniki monarchiczne, aby zasłonić swe niezadowolenie milczeniem, wstrzymują się od wszelkich uwag o liście Leona XIII do kardynałów francuskich. *L'Autorité* tylko pisze ze złośliwym przekąsem: „Pierwej jeszcze, nim papież wypowiedział swe zdanie, oświadczyliśmy, iż nie przywiązujemy bezwzględnego znaczenia do formy, a nawet z pewnem upokorzeniem staramy się szanować republikę, gdy nie możemy szanować republikanów, którzy ją reprezentują w imieniu żydów i wolnomularzy“.

Z Włoch.

Wczoraj telegrafowana wiadomość, że król powołał na konferencyę Crispiego, dała powód do przypuszczenia, że król jemu powierzy utworzenie nowego gabinetu; najświeższe wiadomości jednak mówią, że to przypuszczenie nie ma należytej podstawy. Mylną jest również wiadomość, iż inny domniemany twórca nowego gabinetu, Giolitti, żą-

---

Z niedawnych dziejów.

Szkic na tle prawdziwego zdarzenia osnuty

skreślił

Aleksander Pawłowski.

Parę wiorst za miastem Tomaszowem ciągnie się długi las, dziś już przetrzebiony znacznie, ale przed niespełna trzydziestu laty, gęsty i rozległy, bo aż za granicę galicyjską przechodzący. Tędy przemykali się kontrabandziści, prowadząc transporta herbaty i tytoniu z Królestwa, a wódki i wyrobów płóciennych z Galicyi — tędy uciekali także nieszczęśliwi powstańcy, przekradając się za granicę nocą przez gęste straże Kozaków.

Mieszkańcy miasteczka Tomaszowa dopomagali, jak mogli, prześladowanym, ratując im życie, często z narażeniem własnego. Tembardziej za to srożyli się Moskale.

Tchórzliwi w ręcznem spotkaniu, drżący na widok niebezpieczeństwa, starali się brak odwagi pokryć okrucieństwem. Po dziś dzień pamiętają mieszkańcy Tomaszowa owe rycerskie czyny służalców cara. Doktora Z.*), który będąc słabym leżał w łóżku. oblano wrzącym ukropem, poczem dom jego podpalono; pana D.**), który wyszedł przed dom, chcąc perswazyą skłonić dowódcę kozaków do zaniechania rzezi, zastrzelono z karabinu. Kula przeszyła na wylot piersi i we drzwiach domu utkwiła. Kapitana B.***) zbito kolbami tak, że przez kilka miesięcy z łoża dźwignąć się nie mógł.

Było to z początkiem lutego 1863 r.

Moskale dowiedzieli się, że garstka powstańców, uciekając od strony Zamościa. kryje się gdzieś koło Tomaszowa, więc prowadzili na swój sposób inkwizycyę, posługując się kolbą i bagnetem. Liczne straże kozackie przeciągały długi graniczny las od Podlodowa i Majdanu, do Hamerni i Józefowa.

W głębi tego lasu, na drodze, prowadzącej do Rogóżna, stała chata leśniczego. Było już koło północy; mimo to w chacie świeciło się jeszcze. Izba była obszerna o dwóch oknach, będąca razem sypialnią i kuchnią. Na kominie stała mała lampka, rzucając słabe światło na pokój, którego połowa spoczywała w półcieniu. W głębi widać było drzwi, wiodące do pokoju gościnnego. Koło komina krzątała się stara kobieta, warząc piwną polewkę, pod oknem tuż obok drzwi siedział wysoki i barczysty mężczyzna, kopcąc krótką fajeczkę i wpatrując się w sinawe kłęby dymu tytoniowego. Zdawał się być mocno zadumany. Kobieta, nakrajawszy chleba i sera w kostki, rzuciła je do garnka z piwem, poczem zbliżyła się do młodego mężczyzny i lekko ujęła go za rękę.

— Co myślisz zrobić Janku? — rzekła po chwili, wpatrując się weń niespokojnie.

— Jutro ze świtem wyruszam — odparł zapytany, podnosząc głowę.

— Jutro? — powtórzyła kobieta — już jutro.. czy nie lepiej zatrzymać się jeszcze dni kilka, dopóki kozacy nie odejdą...

— Kto wie, kiedy to będzie — odrzekł sucho mężczyzna — a zresztą i tutaj niebezpiecznie jej siedzieć; im wcześniej, tem lepiej...

Staruszka potrząsnęła głową.

— Janku — rzekła z troskliwością — zaczekaj jeszcze tydzień, teraz kozaków pełno, ciągle się włóczą tędy, a nuż cię złapią?...

— Co mają złapać?... drogi znam...

Żebyś to sam był, nie odradzałabym ci tak bardzo, ale z kobietą, przebraną... A czy wiesz, że za to można iść...

Wskazała ręką na północ.

Mężczyzna zdawał się nie zważać na ostrzeżenie.

— Na Sybir, matko? — rzekł po chwili z lekkim uśmiechem — zobaczyłbym się z ojcem...

— Pst, cicho Janku, co się tobie roi? — mówiła staruszka, ściskając silnie dłoń ukochanego syna — jeden zostałeś mi tylko, pomyśl, co stałoby się ze mną, gdybyś i ty...

— Nie bójcie się — odparł Jan, całując w rękę matkę — przecież mi nie nowina zmylić straże kozackie. Albo to raz chodziłem z kontrabandą? Znam każde drzewko, każdą ścieżkę w tym lesie. Jutro ze świtem odprowadzę ją do Bełżca, a potem...

Uśmiechnął się niby wesoło i począł silnie pykać z fajeczki, osłaniając się gęstą chmurą dymu. Matka patrzyła wciąż niespokojnie.

— Ej Jasiu — rzekła — ty coś kryjesz przedemną. Za bardzo troskasz się o nią, czyżbyś miał się zakochać w tej doktorównie?...

Jan klasnął w palce z niecierpliwością.

— Co też matce do głowy przychodzi? — odparł szorstko — lepiej pilnujcie polewki, bo skipi...

— Oj synu, synu, mam przeczucie, że będzie nieszczęście... — rzekła z ciężkiem westchnieniem staruszka.

Puściła rękę jedynaka i zbliżyła się do komina, narzekając na ciężką niedolę. Jan słuchał zachmurzony i coraz gęstsze kłęby dymu z ust wypuszczał. Nareszcie, jakby wyrzutów matki znieść nie mogąc, powstał z ławki i zaczął szybkiemi krokami przechadzać się po pokoju. Staruszka, mało na ogień zważając, wodziła za nim stroskanem okiem.

Polewka zaczęła kipieć.

— Dajcie — odezwał się Jan do matki — sam zaniosę...

Wytrzepał popiół z fajki, odebrał z rąk matki garnek, wziął talerz i łyżkę, poczem otworzył drzwi i wszedł do przyległego pokoju. Staruszka, zostawszy samą, usiadła na ławce i ręce rozpaczliwie załamała.

— Co to będzie, co będzie — powtarzała ze łzami — ten chłopak nieszczęście na dom sprowadzi...

Bolesne łkanie wydarło się z jej piersi.

— Mąż, dwóch synów — szeptała do siebie z goryczą — jeszcze i ten ostatni lezie djabłu w paszczękę... ach Boże!... kiedyż się to skończy!...

Wtem do okna leśniczówki ktoś lekko zapukał. Staruszka zerwała się przestraszona.

— Kto tam? — zapytała, przykładając twarz do szyby i starając się przedrzeć okiem ciemności.

— Otworzyć — odezwał się głos z pola.

Kobieta cofnęła się od okna, niepewna co uczynić. W tejże chwili we drzwiach przyległych ukazał się Jan.

— Co to? — zapytał strwożoną matkę.

— Ktoś się dobija do okna — odparła kobieta — czy aby nie Kozacy?...

Jan żywo do staruszki przystąpił.

— Idźcież ukryć panienkę, a ja tu im otworzę — rzekł do niej cicho. Kobieta wyszła prędko, a leśniczy zbliżył się do okna i, jak wprzód matka, starał się przez zamarznięte szyby rozpoznać ciemne postaci. Nowe, tym razem silniejsze nieco pukania w okno, rozległy się w chacie.

— To nie Kozacy — pomyślał Jan — tamci by już drzwi wybili do tej pory.

— Kto tam? — zapytał głośno, zdejmując jednocześnie dubeltówkę ze ściany.

— Otworzyć, prędko otworzyć — brzmiała odpowiedź z zewnątrz.

Jan odryglował drzwi i uchylił je w połowie. Widocznie to, co zobaczył, niezbyt musiało się mu podobać, gdyż brwi zmarszczył i silniej ścisnął broń w ręku. W pierwszej chwili chciał nawet drzwi zamknąć napowrót, jednak po namyśle otworzył je całkiem, poczem sam się cofnął na środek pokoju. Do izby weszło kilku uzbrojonych mężczyzn. Jan zmierzył ich bystrem, nieufnem spojrzeniem.

— Kto jesteście i czego chcecie? — zapytał szorstko, trzymając ciągle fuzyę w pogotowiu.

— Powstańcy jesteśmy, jak pan widzisz, prosimy o schronienie do jutra, gdyż jeszcze przed świtem ruszamy dalej...

Jan spojrzał na mówiącego.

Był to mężczyzna lat niespełna trzydziestu o czarnych włosach i pięknych, ognistych oczach. Pod kształtnym, lekko zagiętym nosem wił się ciemny, jedwabisty wąs, osłaniając wązkie, delikatnie wykrojone usta. Wysoki i silnie zbudowany, w twarzy i postaci miał coś nakazującego posłuch i uszanowanie. Słowa jego wyrażały prośbę, ton głosu brzmiał rozkazem. Nie zdejmując czapki, zbliżył się do komina i ręce wyciągnął swobodnie, grzejąc je koło płomienia. Czynił to wszystko z zadziwiającym spokojem, jak gdyby był u siebie, jednak bacznie rozglądał się po izbie. Jan odgadł w jednej chwili, że mówiący był dowódzcą małej garstki powstańców. Pięciu innych stało opodal w milczeniu. Byli to ludzie młodzi i wyjątkowo dobrze uzbrojeni. Na plecach zawieszone mieli strzelby, za pasem pistolety, u boku szable. Najwięcej po dowódzcy zwracał na siebie uwagę młodzieniec rosły i barczysty, o twarzy wyrazistej i wesołem a inteligentnem oku. Był to skończony typ wesołego studenta z Warszawy. Czapkę z fantazyą na ucho nasunął, lewą rękę podniósł do wąsa, a prawą wsparł na ramieniu towarzysza, zapewne kolegi z ław uniwersyteckich. Ów drugi zupełnie inaczej wyglądał. Wysoki, lecz szczupły, trzymał się pochyło i wzrok miał jakiś smutny a posępny. Od czasu do czasu chustkę do ust podnosił, tłumiąc wyrywający się z piersi kaszel. Za nimi stał starszy już człowiek, o twarzy zwiędłej, poznaczonej śladami ospy. Wyglądał na rzemieślnika lub robotnika z fabryki. W dwóch pozostałych poznał Jan znajomych mu chłopów z okolicy Tyszowiec. Wszyscy stali w milczeniu, skupiwszy się koło drzwi za dowódzcą. Leśniczy przyglądał się im długo z podejrzliwą ciekawością.

— Polak jestem i nie odmawiam przytułku ściganym rodakom — rzekł wreszcie dość oschle. — Idźcie do drugiej izby panowie, gdyż tu by wam było niebezpiecznie. A wy matko — dodał zwracając się do kobiety, która wróciła tymczasem — nagotujcie jakiej strawy.

Staruszka była jakby w gorączce. Raz po raz wodziła błędnem okiem po twarzach powstańców, a usta jej poruszały się cichą modlitwą. Zdawało się biednej matce leśniczego, że wraz z tymi ludźmi nieszczęście weszło do chaty. Jednak usłuchała syna. Milcząc zbliżyła się do ognia, rzuciła parę drew na kominek i zajęła się przyrządzaniem wieczerzy.

(C. d. n.)

*) Żelkowski lekarz.

**) Dąbrowski.

***) Brzesiński Antoni, kapitan z 1830 r.

dać miał od Rudiniego, aby ponownie objął prezydenturę, ale Rudini odmówił. Przesilenie trwa dalej — a z niem utrzymuje się nie bez podstawy wątpliwość w trwałość potrójnego przymierza. Wątpliwości te starają się rozprószyć dzienniki *Popolo Romano* i *Tribuna*, wmawiając w Niemcy i w Austro-Węgry, że wszyscy politycy włoscy, od Bonghi'ego do Ferrari'ego, a więc od najskrajniejszej prawicy do najskrajniejszej konstytucyjnej lewicy, kierują się jednem przekonaniem o potrzebie potrójnego przymierza, z tego można wysnuć pewność, że ktokolwiek z tej szerokiej grupy polityków dostanie się do steru władzy, spełni dokładnie międzynarodowe zobowiązania bez żadnych zastrzeżeń.

Armeńczycy w służbie rosyjskiej przeciw Bułgaryi.

Według *Agence Balcanique* śledztwo przeprowadzone w Sofii w sprawie bomb, jakie odkryto w Ruszczuku, nie doprowadziło dotąd do żadnego pozytywnego rezultatu. Z listów zabranych pokazuje się, że skompromitowani Armeńczycy należeli do dwu grup spiskowych; do jednej należą federaliści, do drugiej hinczakiści. Ci ostatni nazywają się tak od napisu dziennika *Hinczak*, który tajnie się drukuje i są terrorystami ze szkoły Hercena. Z innych listów, zabranych u Armeńczyka Migirdicza Tudundzyana z dn. 21 kwietnia 1891 pokazuje się, że spiski, do których Armeńczycy należeli i należą, wychodziły z Rosyi, a skierowane były przeciw Bułgaryi. Uwięzieni Armeńczycy zeznali dotąd, że agenci rosyjscy tworzyli te spiski między Armeńczykami, wmawiając w nich nadzieję, że jeżeli uda się przy pomocy Armeńczyków zburzyć teraźniejszy stan w Bułgaryi, wówczas Rosya dołoży wszelkich starań, aby Armeńczyków w Azyi oswobodzić z pod panowania tureckiego.

Powyższe odkrycia nie dają jeszcze jasnego poglądu na istotę tych spisków armeńskich, zwłaszcza gdy się zważy, że spiskujący należeli do dwu sprzecznych ze sobą prądów, a tu działali dla jednego celu, ale jedno pokazuje się wyraźnie, że Armeńczyków, którzy nie podlegali żadnemu podejrzeniu ze strony Bułgaryi, bo ich interesa nie ścierały się nigdzie z aspiracyami bułgarskiemi, udało się zręcznie otumanić złudnemi nadziejami, użyć ich do służby rosyjskiej przeciw Bułgarom i przez to oderwać ich uwagę od pracy nad ich własną sprawą. Przeszłego roku były w krajach przez Armeńczyków zamieszkałych zaburzenia polityczne; celem ich było utworzenie odrębnej samoistnej Armenii między posiadłościami Rosyi i Turcyi. Wtedy pokazało się, że u Armeńczyków są spiski dla oswobodzenia ojczyzny z pod obcego panowania, a więc skierowane nie tylko przeciw Turcyi, ale i przeciw Rosyi. Otóż dla sparaliżowania tych agitacyj przeciw Rosyi wzięto spiskowców armeńskich w służbę przeciw Bułgaryi. W tem nowy dowód niezwykłej przebiegłości rządu rosyjskiego w podziemnem działaniu zasługujący na to, aby rządy państw sąsiednich, szczególnie austro-węgierskie, czuwały pilnie u siebie, zwłaszcza że z dawniejszych czasów mają u siebie dość wskazówek ostrzegających.

Głosy z kraju.

Stanisławów, 6 maja.

(*Uroczystość 3 maja. — Założenie „Koła" Towarzystwa Szkoły ludowej. — Muzyka wojskowa w teatrze.*)

Podobnie, jak kraj cały, i myśmy obchodzili uroczyście święto narodowe nadania konstytucyi 3 maja. Rano odbyło się w farze nabożeństwo, staraniem młodzieży polskiej urządzone, przy ogromnym udziale publiczności tudzież stowarzyszeń, które ze sztandarami wystąpiły. Dzielni nasi „Sokołowie" wystąpili w mundurach. Po nabożeństwie odśpiewano hymn nasz „*Boże coś Polskę*", poczem nastąpiło kazanie, wypowiedziane gorąco przez ks. Śwideckiego, a po niem odśpiewano chorał „*Z dymem pożarów*".

Podniesieni na duchu a pokrzepieni słowem Bożem, przystąpiliśmy po południu do zawiązania Kółek miejscowych Towarzystwa „*Szkoły ludowej*." Zawiązaliśmy dwa Kółka — a mianowicie żeńskie, o którem już pisaliście, tudzież męskie.

Walne zebranie Kółka męskiego odbyło się o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem p. dra Zatheya, miejscowego notaryusza, a w obecności delegata z Krakowa *ad hoc* przybyłego p. Michała Danielaka. P. Zathey, objaśniwszy licznie zgromadzonych obywateli o celu Towarzystwa, wezwał ich gorąco, by do Towarzystwa przystępywali, po czem przedstawił zgromadzonym delegata z Krakowa p. Michała Danielaka i temuż głosu udzielił.

P. Michał Danielak odczytawszy wprzód zgromadzonym odezwę koła krakowskiego, przemówił gorąco za sprawą oświaty ludu polskiego. W przemówieniu swem, co chwila burzą oklasków przerywanem, wyjaśnił opłakane stosunki w Galicyi pod względem oświaty, przytoczył przykładowo i porównawczo pracę innych narodów, a szczególnie Czechów, na polu oświaty ludowej — tudzież ową straszną walkę niemieckiego „*Schulvereinu*" ku wynaradawianiu Słowian, a w szczególności Śląska, na co owe *Schulvereiny* setki tysięcy rocznie ofiarują, a my ku obronie ludowe kilka tysięcy rocznie zbieramy. Czas tedy najwyższy dla nas, by się zabrać do gorliwej pracy nad ludem, z krzyżem w ręku i słowem Bożem do chat włościańskich iść chcemy — i na tle świętej religii naszej siać oświatę, podnosić lud moralnie i materyalnie, by się poczuł ludem polskim i jako lud polski dla przyszłości i odrodzenia żył i pracował!

Słowa krakowskiego delegata, z zapałem wypowiedziane, trafić musiały do serca i przekonania wszystkich zgromadzonych, którzy też wszyscy do Towarzystwa przystąpili, wybierając dla naszego Kółka miejscowego męskiego przewodniczącym p. dra Zatheya notaryusza, zastępcą jego księdza Śwideckiego, administratora parafii, skarbnikiem p. Michała Rembacza profesora szkoły realnej, jego zastępcą p. Narcyza Ulmera dyrektora Banku zaliczkowego, sekretarzem p. Tadeusza Jarosza kandydata notaryalnego, zaś jego zastępcą p. Antoniego Stefanowicza artystę malarza i profesora szkoły realnej.

Pisząc dziś obecne sprawozdanie, donoszę, że już blisko stu członków w kółku męskiem posiadamy.

Zaraz po skończonem walnem zebraniu udaliśmy się do teatru na uroczyste przedstawienie „*W Przededniu*" Rossowskiego i II aktu *Konfederatów Barskich*"; zakończono przedstawienie obrazem żywym. — Teatr był przepełniony. — Podczas przedstawienia, a raczej w międzyaktach mieliśmy małą „szopkę", wywołaną nietaktem muzyki wojskowej stacyonowanego tu 58 pułku piechoty. Zebrana publiczność ze względu na święto narodowe, domagała się od muzyki pieśni narodowych, lecz muzyka, mimo że kiedy indziej bez proszenia gra te pieśni, a nawet przygrywa je w marszach dla wojska, tym razem żądaniu publiczności zadość uczynić nie chciała, — to też — została wysykaną i wygwizdaną i z teatru przed końcem przedstawienia się wyniosła. Jak dowiedziałem się, nietakt muzyki wywołany został „befehlem" pułkownika Hory, który miał wyraźnie zakazać muzyce grać tego dnia nasze pieśni narodowe.

Kronika.

Kraków, 10 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej odbędzie się w czwartek 12 b. m. Na porządku dziennym liczne ważne sprawy, jak uchwały co do zmian w budowie teatru, mianowicie założenia terasów nad garderobami parteru, zamiast projektowanych dachów, dalej oddania wykonania dekoracyj firmie Hermana Burgharta w Wiedniu, wreszcie sprawa utworzenia filii banku krajowego w Krakowie i t. d. Oprócz tych załatwione być mają na posiedzeniu liczne inne wnioski, które spadły z porządku na posiedzeniach poprzednich.

Prof. Jan Gall, kompozytor, powrócił z Włoch do Krakowa.

Zmarli. W Ryszkowej Woli pod Sieniawą zmarł d. 8 b. m. Ignacy Miaskowski, Wielkopolanin, wojskowy z r. 1830/31. Kształcił się w korpusie kadetów w Kaliszu. Zaraz w początkach powstania narodowego był zbrojnie czynny. Jako porucznik 13 pułku piechoty należał do obrony Warszawy d. 6 i 7 września 1831 i odznaczony został złotym krzyżem „*virtuti militari*". Dzieje narodu polskiego Teofila Morawskiego str. 446 wykazują: „gdzie 13 pułk piechoty dokazywał cudów waleczności, szedł trzy razy z największem męstwem na bagnety". — Miaskowski ciężko ranny przy tem w prawą rękę przeleżał długo w szpitalu. W r. 1848 mianowany organizatorem powstańców w Wielkopolsce, bił się mężnie z Prusakami pod Miłosławiem. W r. 1863 nie mógł już sam orężem służyć sprawie, ale zastąpił go syn, ksiądz Witołd Miaskowski, który w oddziale pułkownika Mielęckiego szedł z krzyżem w ręku naprzód do boju — ranny wzięty w niewolę, po siedmiu miesiącach wygnany w głąb Rosyi do miasteczka Warnawin, tamże zakończył życie w r. 1865. (Patrz „Wieniec pamiątkowy" Agat. Gillera). Ś. p. Ignacy od r. 1881 przebywał w Galicyi u swej córki.

We Lwowie zmarł Artur Zimmerman urzędnik Wydziału krajowego.

W Stanisławowie zmarł dr. Ludwik z Łubna Łubiński, adwokat. Zmarły cieszył się przed kilkunastu laty we Lwowie, gdzie wówczas wykonywał adwokaturę, opinią znakomitego obrońcy w sprawach karnych.

W Szczepiatynie zmarł Ignacy Jastrzębiec Dąbrowski, b. właściciel dóbr, przeżywszy lat 74.

W Berlinie zmarł Wilhelm Hoffmann, profesor uniwersytetu, znakomity badacz w dziedzinie chemii, urodzony w r. 1818. Odkrycia jego w dziedzinie barwików przyczyniły się niemało do rozwoju przemysłu farbiarskiego i nauce olbrzymie oddały usługi. Hoffmann był przez długi czas profesorem w Bonn, a następnie w Anglii, gdzie okryto go licznemi zaszczytami. W Berlinie działał przez 27 lat i zyskał sobie uznanie całego świata naukowego.

Nowe Stowarzyszenie farmaceutyczne zawiązuje się w Krakowie pod nazwą „Unitas". Cel nowego Stowarzyszenia zakreślony został w następujący sposób: 1) Utrwalenie koleżeńskiego ogniska. 2) Rozkrzewianie nauk zawodowych. 3) Omawianie jak również bronienie kwestyi interesów zawodowych i koleżeńskich. 4) Pośredniczenie w wyszukiwaniu członkom odpowiedniego zajęcia, jakoteż utrzymywanie biura informacyjnego dla wszelkich spraw koleżeńskich i zawodowych. 5) Materyalne wspieranie członków w wypadkach doraźnych, udzielanie pożyczek i t. d. 6) Staranie się o odpowiednie reprezentacye u władz i korporacyj. Jako komitet organizujący Stowarzyszenie na odezwie, rozesłanej do pp. farmaceutów, podpisani pp. J. Boziewicz, L. Gogela, St. Czernecki, A. Markowicz, J. Sygietyński, St. Waligórski.

W Czytelni polskiej katolickiej młodzieży odbędzie się we środę, dnia 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem odczyt ks. rektora Chromeckiego, kapelana Czytelni „O konstytucyi Trzeciego Maja". Wstęp wolny. Każdy z członków wprowadzić może gościa.

Na wieczorze Tow. muzycznego, zapowiedzianym na piątek dn. 13 bm., wykona między innemi chór męski ulubione „Pieśni włoskie" Galla. Bilety wydaje po zwykłych cenach kancelarya Towarzystwa (plac Szczepański 3) od godz. 12 do 1 i od 5 do 6.

Z teatru. Panna Helena Marcello, znakomita artystka teatrów warszawskich, która przed dwoma laty tak wielkiem cieszyła się u nas powodzeniem, przybywa znów jutro do Krakowa, a we czwartek rozpoczyna szereg gościnnych występów jedną ze swoich najlepszych ról, w pięknej sztuce Ohneta pod tyt. „Właściciel kuźnic". Filipem Derblay będzie p. Żelazowski.

Nieporządki w mieście. Otrzymujemy następujące pismo: Ma Kraków wydane przez magistrat rozmaite rozporządzenia sanitarne, bardzo praktyczne i pożyteczne, tak ze względu na zdrowie mieszkańców, jak i na porządek w mieście. Niestety rozporządzenia te istnieją tylko na papierze i w wielu wypadkach nigdy w życie wprowadzane nie bywają. I tak rozporządzenie sanitarne z dnia 10 czerwca 1886 r. w § 2 opiewa, że „wychodków nie wolno bezwarunkowo stawiać od strony ulicy lub placu publicznego, ani też w miejscach z tychże widocznych." Lepszego i wyraźniej brzmiącego rozporządzenia być nie może, tymczasem mieszkańcy ulicy Miodowej cieszą się dotąd urządzeniem wręcz odmiennem od przytoczonego rozporządzenia; prócz tego z okien zbudowanej tu niedawno pięknej kamienicy pod l. 1, otwiera się wcale nieponętny widok, a przykra woń skierowanych na ulicę z przeciwległej realności miejsc ustępowych szerzy się w wielkim promieniu. I taki stan jest od lat szeregu cierpianym. Dodać należy brak ścieków w ulicy i fermentujące wody meteoryczne, a łatwo pojąć, że każda epidemia znajdzie tu ułatwione warunki szerzenia się po całem mieście i tu właśnie może mieć swoje ognisko wylęgowe, dzięki obojętności magistratu na takie urąganie jego rozporządzeniom i ustawom. Po drugiej stronie przy ulicy św. Katarzyny, opodal kościoła, panują znów takie stosunki, że w najbardziej zapadłym kącie nie byłyby cierpiane, tak że ustawa nawet coś podobnego przewidzieć nie mogła. Słowem, mamy tu stajnię Augiasza. Płacimy coraz więcej rosnące podatki, a za nie żadnej poprawy smutnego stanu doczekać się nie możemy; złe wzrasta z potęgującą się obojętnością i krótkowidzostwem magistratu, tak że nam się zdaje, iż magistrat zaprzestał działalności w mieście w zakresie czystości i porządku i przestrzegania w tej mierze ustaw, bo skargi i zażalenia mieszkańców nie odniosły dotąd żadnego skutku. Może publiczna skarga zwróci uwagę naczelnych organów i spowoduje natychmiastowe usunięcie złego, które jednej doby cierpianem być nie powinno wobec kategorycznego brzmienia ustawy.

Wypadki w mieście. Do stacy ratunkowej zgłosił się Stanisław Kopiński, murarz, z raną ciętą w okolicy kości ciemieniowej lewej, którą mu zadali majster ciesielski W. i majster murarski G. Ranę opatrzono. — Dziś wezwano pogotowie na ulicę Zieloną, gdzie zastano murarza Jana L., który przy bitce odniósł złamanie obojczyka lewego, prócz lżejszych obrażeń na głowie. Zawieziono go na stacyę ratunkową, gdzie mu założono pierwszy opatrunek.

Jubileuszowa uroczystość sokolska. Z Pragi otrzymał lwowski „Sokół" od dra J. Scheinera, sekretarza Związku, wiadomość, że na uroczystość jubileuszową przybędzie z Pragi w sobotę d. 4 czerwca wieczorem 200 Sokołów w strojach. W ćwiczeniach jubileuszowych na boisku weźmie udział 6 zastępów, które przeważnie ćwiczyć będą na drążku i poręczach.

Wydział „Sokoła" lwowskiego wysłał d. 6 maja b. r. druha Wł. Janikowskiego, zastępcę naczelnika „Sokoła" lwowskiego, jako lustratora dla przeglądu ćwiczeń jubileuszowych. O przybyciu zawiadomione zostaną wydziały odnośnych Towarzystw na dwa dni przed przybyciem. Wydział uprasza członków o jaknajliczniejsze zbieranie się na ćwiczenia w dniu oznaczonym i to tak biorących udział w ćwiczeniach wolnych, na przyrządach jak i w pochodzie. Podróż rozpoczął druh Janikowski drogą na Czerniowce, Kołomyję, Stanisławów, Stryj, Drohobycz, Sambor, Sanok, Jasło, Nowy Sącz, Tarnów, Rzeszów, Łańcut, Jarosław, Przemyśl, w końcu Złoczów, Brody i Tarnopol. Siedziby, tym spisem nie objęte, zechcą się w razie potrzeby zgłaszać do wydziału „Sokoła" we Lwowie, który na żądanie wyszle drugiego lustratora. Zarazem podaje wydział do wiadomości członków, że ćwiczenia odbywać się będą na boisku w czapkach sokolich.

Druh Janikowski przybył już do Czerniowiec w piątek 6 b. m., ażeby ustnie porozumieć się z tamtejszą drużyną sokolską w sprawie udziału w zjeździe Sokołów słowiańskich we Lwowie. Donosi o tem *Gazeta Polska*:

„Na dworcu kolei przyjął lwowskiego delegata naczelnik tutejszego „Sokoła", inżynier Elster w towarzystwie sekretarza red. Kołakowskiego i W. Sołtyńskiego. Wieczorem tegoż dnia druh Janikowski przedstawił się wydziałowi Czytelni polskiej, poczem zaznajomił się z naszą drużyną Sokołów, która licznie zgromadziła się w sali Towarzystwa. Omawiano sprawy „Sokoła" i pod kierownictwem p. Janikowskiego wykonano ćwiczenia. W sobotę wieczorem odbyło się drugie zebranie „Sokołów", a w niedzielę o godz. 7 wieczorem nastąpiło trzecie zgromadzenie z uczestnictwem lwowskiego delegata. „Sokół" nasz liczy obecnie 45 członków, z których 19 zamówiło sobie stroje sokolskie. Na zjazd do Lwowa wyśle nasze gniazdo 18 umundurowanych Sokołów. Cyfra ta jednak nie jest jeszcze ostateczną, albowiem jest nadzieja, że jeszcze kilku druhów zgłosi się do podróży".

Druh Janikowski wyjechał już do Kołomyi.

Deputacya Sokołów lwowskich, złożona z wiceprezesa dra Czarnika i dyrektora dra Fiszera, była onegdaj na audyencyi u namiestnika hr. Badeniego. Namiestnik przyjął deputacyę bardzo życzliwie, przyrzekł przybyć na ćwiczenia jubileuszowe, oraz zgodził się na cały program uroczystości, zezwalając na pochody i oddział konnych Sokołów. „W interesie samego „Sokoła" leży — rzekł namiestnik — ażeby uroczystość wypadła jaknajpiękniej". Deputacya była także u marszałka krajowego ks. Sanguszki. Wobec tego jednakże, iż księcia marszałka nie zastano, deputacya zaprosi go na uroczystość i przedłoży mu prośbę co do udekorowania Podhorzec.

Lwów. (Koresp. *N. Reformy*). „Sokół" nasz dzielnie krząta się około jubileuszu. Wszystkie komisye w pełnym ruchu. Boisko niemal ukończone. Komisya gospodarcza zajmuje się przygotowaniem pomieszkań dla gości, a podnieść należy z uznaniem, że mieszkańcy Lwowa starają się o ile możności ułatwić trudne zadanie, ofiarując się z gościną dla przybyszów. Ćwiczenia jubileuszowe idą już znakomicie. Od kilku dni odbywają się ćwiczenia przy muzyce. Koło gimnastyczne nauczycieli szkół ludowych ma na zjeździe utworzyć osobny oddział pod kierownictwem druha Cenara i ma wykonać ćwiczenia z maczugami.

Czytelnia akademicka urządza w środę 11 b. m. uroczysty obchód na cześć konstytucyi Trzeciego Maja. Po wieczorku ma się zawiązać osobne ogólno-akademickie Koło Towarzystwa Szkoły ludowej. *M. D.*

Tarnów, 8 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Kółko przyjaciół muzyki w Tarnowie pod nowym zarządem, pomne swoich obowiązków, nie pomija żadnej ważniejszej rocznicy narodowej. Po wieczorku ku uczczeniu pamięci Kraszewskiego, urządziło w sobotę 7 bm. koncert w 101 rocznicę uchwalenia konstytucyi. Po pięknem, pełnem zapału przemówieniu dr. Chodackiego orkiestra amatorska odegrała Moniuszki uwerturę z opery „Halka", wykończenie nie pozostawiało nic do życzenia. Następnie pna Ślpierzanka, władająca pięknym i czystym głosem, szczególnie w tonach niższych, odśpiewała Moniuszki aryę z opery „Halka" (akt II) i Żeleńskiego „Czarnobrewka". Najpiękniejszym numerem była gra na fortepianie panny Lorenowicz, tym razem z towarzyszeniem orkiestry (Chopina „Krakowiak") Staranność w wykonaniu, miękkość uderzenia i znakomita technika czynią grę p. L. zawsze ozdobą naszych koncertów. Chóry, tak męski (Bogdański: „Co tu życia upłynęło"), jak i mięszany (Noskowski: „Rok w pieśni ludowej"), dostroiły się zupełnie do doskonałej całości, a wykonanie było najlepszym dowodem, co zdolność i praca kierownika w krótkim czasie zdziałać może. Wszyscy z wieczorku wynieśli bardzo miłe wrażenie, wyrażając wdzięczność tak dla prezesa p. Kozubskiego, jak i dla kierownika artystycznego p. S. Aubera, z życzeniem, by i nadal dla dobra Kółka pracując, urządzili członkom niejeden jeszcze wieczorek muzykalny, o które u nas bardzo było trudno. *T. P.*

Nowy Sącz, 7 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Dzień 101 rocznicy konstytucyi 3 maja obchodziliśmy staraniem Wydziału uroczystym wieczorem w sali Towarzystwa kasyna cywilnego. Ksiądz D. w gorących słowach rozpamiętywania drogiego dla serc polskich dzieła, przemówił do licznie zebranej publiczności, którą prócz pięknego celu obchodu, przyciągnęła i chęć usłyszenia śpiewu panny Wolskiej, koncertowej śpiewaczki, która bezinteresownie przyczyniła się do uświetnienia wieczorku. — Panna Wolska już w dniu 23 kwietnia dała poznać nam swój niepospolity talent szeregiem odśpiewanych kompozycyj, które oddała z zapałem i poezyą. Jej silny głos, obdarzony nieposzlakowaną czystością intonacyi, usposobiony nietylko do subtelnego cieniowania, ale i do efektów śmiałych, imponujących, znamionuje w niej skończoną i nadzwyczaj sympatyczną artystkę.

Na wieczorku 3 maja śpiewała p. Wolska same swojskie utwory, a z takiem życiem, wdziękiem i charakterystyką, że „polski śpiew rozbudził krew" w słuchaczach, a artystkę nagrodzono burzą oklasków.

Przy śpiewie prześlicznie odbrzmiewał akompaniament znakomitego nauczyciela muzyki p. Des.

Słyszeliśmy też grę na fortepianie panny M., znanej już ze swego talentu, który niejako wybija się po za sferę amatorską, bo panna M posiada niepospolitą łatwość, czystość i pewność gry, nieraz w bardzo trudnych utworach.

Wieczór zakończyła zbiorowa deklamacya III części „Dziadów" Adama Mickiewicza, wykonana przez amatorów bez zarzutu i z przejęciem się. Deklamacya pp. Dziew., dr. Chleb., Krzan. do głębi słuchaczy poruszyła.

P. Wys. czujemy się w serdecznym obowiązku podziękowania za jego mistrzowskie kierownictwo wieczorku.

„Nasze koleje i równouprawnienie". Pod tym tytułem pisze *Gwiazdka Cieszyńska*:

„Kolej północna i kolej koszycko-bogumińska, które tysiące rocznie zarabiają od naszej ludności polskiej, języka polskiego nie znają i znać nie chcą i tak się zachowują wobec naszej ludności, jakby Księstwo Cieszyńskie było prowincyą prusko-niemiecką, na stacyach napisy tylko niemieckie, ogłoszenia rozlepione po stacyach zwykle tylko niemieckie, słudzy kolejowi czas odjazdu pociągów ogłaszają tylko po niemiecku, kondukterowie stacye i przystanki wywołują tylko po niemiecku i t. d. Sprawę tę podnieśli posłowie nasi narodowi w Sejmie".

Zarybianie rzek. W pierwszych dniach bm. zapuszczał zarząd dóbr suskich do okolicznych rzek i potoków górskich wyhodowany w znacznej ilości przez administratora dóbr p. Drapelę narybek pstrąga i łososia.

Z narybka tego uzyskał także powiat myślenicki za staraniem starosty p. Beneszka, podobnie jak w roku zeszłym, około 20.000 sztuk, które w dniu 1 bm wpuszczono do dopływów Raby pod Trzebinią i Bieńkawką, zaś w dniu 2 bm. u nas pod Jordanowem do dopływów Skawy.

Dr. Aleksander Brückner, nadzwyczajny profesor literatury narodów słowiańskich przy uniwersytecie berlińskim, rodak nasz, mianowany został zwyczajnym profesorem na wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu.

Samobójstwo żołnierza. *Dziennik Poznański* donosi: W sobotę krótko przed godziną 12 w nocy odebrał sobie życie stojący na warcie w pobliżu Kernwerku kanonier 3 kompanii załogującego tutaj 5 pułku artyleryi pieszej. Znajdującego się na warcie żołnierza tego, gdy spał, napotkał około godz. 11 oficer, rewidujący wartę. Z obawy więc przed surową karą, jaką za to przestępstwo stosują paragrafy prawa wojskowego, żołnierz wymierzył do siebie z flinty w oko. Kula wyszła tylną częścią głowy i spowodowała śmierć natychmiastową.

Malarze pokojowi w Warszawie. Zarząd zgromadzenia malarzy pokojowych w Warszawie, mając na względzie rozwój swego fachu, na ostatnich kilku zebraniach omawiał kwestyę, w jaki sposób możnaby położyć tamę „fuszerskim" robotom dekoratorów malarskich, którzy ozdabiając lokale publiczne, wnętrza świątyń, lub też malując niemożliwe rzeczy na szyldach, obrażają smak estetyczny publiczności, a przytem przedstawiają w niekorzystnem świetle ogół malarzy-dekoratorów. Niektórzy członkowie cechu projektują utworzenie kontroli, na wzór syndykatów, istniejących zagranicą, której członkowie obowiązani byliby czuwać, ażeby na zewnątrz miasta nie pojawiały się malowidła karykaturalne. Inni znów malarze chcieliby, ażeby projekta robót były przedstawiane zarządowi cechu, który bezinteresownie rysunki źle wykonane powierzałby specyalistom do korekty. Chcąc w sprawie powyższej coś postanowić, zarząd cechu zwrócił się do zgromadzeń zagranicznych z prośbą o przysłanie informacyj, w jaki sposób tam zwalczają fuszerstwo. Odpowiedź nadesłały zebrania malarzy pokojowych z miast: Wiednia, Monachium, Berlina, Brukseli i Paryża.

„Instytucya czci i chleba". Pod tym tytułem istnieje w Paryżu od lat przeszło trzydziestu Towarzystwo, mające na celu udzielanie stałych emerytur weteranom z r 1831. Towarzystwo to, istniejące z podatków dobrowolnych i funduszu, złożonego przez zamożniejszych rodaków, a założone przez śp. Karola Królikowskiego, rozwija się bardzo pomyślnie, czego najlepszym dowodem, iż emerytury zwiększono w tym roku o 80 fr. rocznie. Dnia 26 czerwca r. z. zmarł długoletni prezes instytucyi śp. Władysław Laskowicz, a w miejsce jego wybrano p. Tadeusza Błociszewskiego. W roku ubiegłym miała instytucya 38.723 fr. 51 ct. przychodu, a 36.240 fr. 65 ct. rozchodu, pozostało na rok bieżący 2.482 fr. 86 ct. Towarzystwo udzielało emerytury wszystkim (46) weteranom z r. 1831 po 200 fr. rocznie, dalej 9 weteranom pensyę od krzyżów po 20 fr., 16 weteranom z r. 1848 i 1863 po 150 fr. Prócz tego udzieliło weteranom u św. Kazimierza 1.194 fr.

Polacy w Ameryce. Pocieszające za pośrednictwem pism polskich w Ameryce dochodzą wieści od braci naszej z za oceanu. Wychodźcy polscy, jak już donosiliśmy, przysposabiają się do wzięcia udziału we wszechrepublikańskim kongresie, który w czasie przyszłorocznej w Chicago wystawy będzie zakładał fundamenta międzynarodowego związku wolności. „Związek narodowy polski" w Stanach Zjednoczonych wpisał się już w poczet towarzystw, mających być na kongresie reprezentowanemi. — Świadczy to, że wychodźtwo polskie w Ameryce i w Europie poczuwa się do politycznych względem ojczyzny powinności. Wychodźtwo w Ameryce poczuwa się i do obowiązku przysposobienia się odpowiednio do służby krajowi; krząta się bowiem czynnie około podniesienia poziomu oświaty. W każdym prawie numerze dzienników znajdujemy zawiadomienia o zakładaniu szkółek. W seminaryum kształcić się ma kilku młodych ludzi kosztem Związku.

W Chicago stanie niebawem Muzeum polskie wraz z biblioteką, na rzecz której darował dr. Henryk Kałussowski bogaty księgozbiór. W Filadelfii również założono polską bibliotekę. Ruch ten świadczy bardzo dobrze. Daje on rękojmię, że wychodźtwo polskie w Ameryce, poważne liczbą (do półtora miliona głów), myśli o podniesieniu stopnia jakości swojej, celem służenia Polsce nietylko dobrą wolą, ale i rozumem, przewodnikiem czynów pożytecznych. Patryotyzm, tłomaczący się w ten sposób, jaknajlepsze daje nadzieje.

Francesco Lamperti. Świat artystyczny śpiewacki ponosi wielką stratę — maestro Lamperti, najwyższa jego powaga, zmarł dnia 2 maja w willi swej Cernobio. Lamperti urodził się w roku 1807, był uczniem konserwatoryum medyolańskiego, a potem profesorem tamże od roku 1850—1876. Później otworzył szkołę prywatną, a w krótkim czasie stworzył sobie tak ogromną klientelę, że prawie nie był w stanie podejmować się licznych lekcyj, o jakie go błagano. Lekcye śpiewu Lampertiego w szczególności były ulubione przez Amerykanki i Angielki, które gromadnie za nim podążały wszędzie, gdzie się udawał na chwilowy pobyt — latem do Cernobbio, willi nad jeziorem Como, zimą do Medyolanu, a w ostatnich latach do Nizzy. Sposób uczenia jego ceniony był wysoko. Wiele też znakomitych śpiewaczek zawdzięcza jemu swe wykształcenie. Marcelina Sembrich-Kochańska korzystała z jego wskazówek. Z głośniejszych polskich śpiewaczek uczyły się u Lampertiego p. Adelina Paschalis-Sonvestre i p. Justyna Machwicówna. Ze szkoły jego wyszło bardzo wiele nauczycielek śpiewu, między niemi kilka Polek. Słynny tenor Campanini i baryton Collini byli jego uczniami. Lamperti pozostawił kilka dzieł teoretycznych o śpiewie, jakoteż ćwiczenia zwyczajne i brawurowe (w polskiem tłomaczeniu p. Pauliny Stróżeckiej, uczennicy jego, wyszły u Gebethnera i Wolffa w Warszawie). Cernobbio było prawdziwą Mekką dla śpiewaków. Wszyscy adepci sztuki i artyści pragnęli poznać starca, który całe swe życie poświęcił pracy częstokroć bardzo żmudnej, a oddawał się jej z zamiłowaniem i bez wytchnienia. Widząc go przy lekcyi, zapominało się, iż to starzec ośmdziesięcioletni, z takim ogniem zajmował się swoim przedmiotem, tyle życia rozwijał przy udzielaniu wskazówek uczniom i uczennicom. Nie było w Medyolanie żadnego występu, żadnej premiery operowej, którymby się nie przysłuchiwał, a odwiedziny najpierwszych znakomitości kraju, jakie w loży swej odbierał, dowodem były żywym, jaką czcią go zewsząd otaczano i jak wysoko zdanie jego ceniono.

Zaręczyny hr. Herberta Bismarka. *Hamburger Nachrichten* przynoszą na naczelnem miejscu oficyalną wiadomość o zaręczynach hr. Herberta Bismarka z hr. Małgorzatą Hoyos, młodszą córką hr. Jerzego Hoyosa. Od cesarza Wilhelma nadeszedł do Fiume pod adresem hr. Bismarka następujący telegram: „Dzięki za przyjazne uwiadomienie; życzenia szczęścia wskutek zaręczyn z hrabianką Małgorzatą Hoyos przesyła Wilhelm imperator rex". Również rodzinie hr. Hoyos złożył cesarz Wilhelm telegraficznie życzenia.

Do Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" przystąpiły następujące panie: Anna Sieczkowska, kierowniczka szkoły, Karolina Czapska, Apol Kurkiewicz, Anna Hrebendowa, Seweryna Miarczyńska, inżynierowa, Janina Zarewicz, doktorowa Z. Gluzińska, doktorowa, Celina Dargunowa, profesorowa, Julia Ciechanowska, Józefa Gralewska, aptekarzowa, Hel. Rydlowa, profesorowa, Hel. Krzyżanowska, inżynierowa, Hel. Krzymuska, profesorowa, Wanda Smolkowa, profesorowa, Jadwiga Zarembina, inżynierowa, Aleksandra Ulanowska, profesorowa, Aniela Odrzywolska, inżynierowa, Hel. Trzebicka, doktorowa, Julia Cybulska, profesorowa, Tekla Siedlecka aptekarzowa, W. Grosse, Marya Jordan, doktorowa, Helena Zollowa, profesorowa, Aniela Goebel, Michalina Rybińska, inżynierowa, Karolina Horowitzowa, mecenasowa, Henryka Dębijowa, mecenasowa, Stanisława Orzechowska, kierowniczka szkoły. (C. d. n.)

Mianowania. Cesarz mianował posiadającego tytuł i charakter radcy dworu radcę namiestnictwa Włodzimierza z Grotkowa hr. Łosia radcą dworu w namiestnictwie we Lwowie.

Cesarz zezwolił na przejście referenta dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w galicyjskiej szkolnej Radzie krajowej, radcy namiestnictwa Jana Hilda, do polityczno-administracyjnej służby w galicyjskiem namiestnictwie i nadał mu przy tej sposobności tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Minister oświaty zamianował stałego kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Krzeszowicach Stefana Zaleskiego, nauczycielem szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie.

Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych II klasy: dr. Antoniego Pietrzyckiego w Brzesku, dr. Antoniego Broniewskiego w Sokalu, oraz koncepistę sanitarnego dr. Zdzisława Lachowicza we Lwowie, lekarzami powiatowymi I klasy; asystentów sanitarnych: dr. Feliksa Najdlę w Krośnie, dr. Józefa Kownackiego w Wieliczce, dr. Alojzego Loevy'ego w Nisku, lekarzami powiatowymi II klasy, oraz asystenta sanitarnego dr. Leona Rosenbuscha we Lwowie, koncepistą sanitarnym; w końcu lekarza pułkowego przy 13 pułku piechoty dr. Józefa Petersa, lekarza pułkowego przy 57 pułku piechoty dr. Józefa Friedberga, oraz lekarzy wolnopraktykujących dr. Ignacego Januszkiewicza i dr. Włodzimierza Szczepańskiego asystentami sanitarnymi; przeznaczając dr. Petersa do służby przy starostwie w Rzeszowie.

Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych dr. Adama Krzyształowicza z Doliny do Żółkwi, dr. Alfreda Berggrüna z Żółkwi do Chrzanowa, oraz asystentów sanitarnych dr. Bronisława Warzyckiego ze Złoczowa do Mielca i dr. Walerego Momidłowskiego ze Lwowa do Tarnobrzega.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Aleksandra Zająca, auskultantem sądowym dla swego okręgu.

Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła asystentom pocztowym Wilhelmowi Hellerowi w Wadowicach i Michałowi Bagieńskiewiczewi w Krakowie, na zamianę miejsc służbowych.

Przeniesienie asystenta pocztowego Szymona Laszenika z Tarnowa do Złoczowa zostało cofnięte.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 12 maja: Pierwszy gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich „Właściciel kuźnic", komedya w 5 aktach Jerzego Ohneta.

Koncert „Lutni".

Bogactwem i różnorodnością programu, układem tegoż i starannością wykonania koncert wczorajszy bardzo korzystnie wyróżnił się w szeregu produkcyj, w bieżącym sezonie przez „Lutnię" urządzonych. Obok sił obcych, które współudziałem swym niemało przyczyniły się do ożywienia koncertu, po raz pierwszy wczoraj usłyszeliśmy chóry mieszane wcale liczne i nie źle obsadzone, co upoważnia do przypuszczeń, że „Lutnia" zgodnie z celem, jaki sobie zakreśliła, będzie mogła odtąd skuteczniejszą rozwinąć działalność w kierunku produkcyj wokalnych i na poważne skierować ją tory.

Trudnoby było o lepszy i uroczyściej nastrajający wstęp do koncertu, jak prześliczna uwertura Żeleńskiego „Tatry". Z orkiestralnych dzieł mistrza naszego jest to jedno z najbardziej typowych, najobficiej pierwiastkiem swojskości owiane, w którem wypowiada się całkowicie głęboka myśl natchnionego kompozytora. Nie przeładowany sztuczną na efekt obliczoną harmonizacyą, pełen prostoty w pomyśle, zawsze odznaczać będzie piękność melodyi, wytwórczość układu i doskonałą instrumentacyą. Mistrzowskie wykonanie uwertury przez orkiestrę p. Hocka nie zatraciło najdrobniejszego szczegółu kompozycyi, a piękność jej ukazało w całej pełni.

Kulminacyjnym punktem zainteresowania słuchaczy były popisy chórów mieszanych. „Polonez koronacyjny" Kurpińskiego, utwór prosty w pomyśle, a w wykonaniu nie nastręczający trudności, wypadł bardzo dobrze i gdyby nie pewne usterki w szczegółach, które zepsuły ogólne wrażenie starannie przygotowanej całości, pochwałę dla wykonania tego ustępu wypowiedzielibyśmy mogli bez zastrzeżeń. Zajmującym był następny numer programu „Marsz żałobny" Chopina w układzie p. Steibelta na chór mieszany, głosy solowe i orkiestrę. Część wokalna tej transkrypcyi, ułożona pracowicie i zajmująco, nie zatracająca nic z pewnego pomysłu Chopina, wypada bardzo pięknie, układ orkiestralny tylko, niedostatecznie podpierający głosy chóru, słabo jest zainstrumentowany. Sola, wykonane przez p. Sinkiewiczową i p. Rząca wypadły zupełnie bez zarzutu. Dopełnił produkcyi chóru mieszanego „Mazur" Moniuszki, odśpiewany z werwą i w dobrem tempie.

Nowością, która powszechne obudziła zainteresowanie, była Rapsodya Brülla na fortepian i orkiestrę, z którą nas zapoznał prof. Bylicki. — Utwór ten, jak wszystkie tego rodzaju i kierunku, mniej liczący się z powagą myśli, nie rozwijający głębszych i zajmujących tematów, ale przeważnie obliczony na blask zewnętrzny i brawurę. P. Bylicki fortepianową część wykonał z wielką elegancyą, ognistą całość świetnie i z właściwą mu pewnością siebie, a w najwyższych szczegółach umiał wiele pola do popisu dla swej pięknej, a w delikatnych odcieniach znakomicie wyrobionej techniki.

P. Fritz Kreisler, skrzypek, którego występ był silną attrakcyą wczorajszego wieczoru, nie zawiódł wcale oczekiwań. Poznaliśmy w nim nie tuzinkowego estradowego skrzypka, ale artystę w pełnym rozkwicie, którego młody wiek pozwala z każdym rokiem wiązać nadzieje. Koncert Vieuxtempsa, który p. Kreisler wykonał, jest dziełem, na wykonanie którego tylko skończony artysta porwać się może. P. Kreisler wykonał go nietylko artystycznie we wszystkich szczegółach, nietylko olśnił słuchaczy swą kolosalną techniką, ale nadał całości indywidualny koloryt, tchnienie własnej myśli, któremu subtelny artyzm dzielnie przyszedł w pomoc. Pełne swobody i szerokiego lotu pociągnięcia smyczka artysty, prześliczne flageolety i tryle, pasaże i akordy, rzucane z siłą i brawurą, miękkie i pieszczotliwe w tonie, oto z czego się składa gra p. Kreislera, wysoce zajmującego we wszystkich szczegółach.

P. Wolska, śpiewaczka z Wiednia, która była wczoraj przedstawicielką części wokalnej, przedstawiła się jako śpiewaczka średniej miary, o głosie w skali niezbyt rozległym, w wyższych tonach dosyć dźwięcznym i silnym, w niższych osłabionym. P. Wolska głosem tym włada śmiało i z werwą, ale szczegółami nie zdołała żywiej zainteresować. Być może, że przyczynił się do tego program niezbyt zajmujący, nie dający zbyt wiele pola do popisu. Usłyszeliśmy na wstępie pieśń Brahmsa „Kołysanka", Griega „Unter den Rosen" i Moniuszki „Różyczkę", a na ostatni numer popisu aryę z „Tannhäusera", w której najwięcej się podobała. Kilka utworów p. Wolska odśpiewała po niemiecku, co było więcej niż dziwnem w ustach polskiej śpiewaczki.

Wczorajszy koncert „Lutni" odbył się po raz pierwszy w sali „Sokoła", która bynajmniej nie okazała się za obszerną. Za tę pożądaną zmianę wydziałowi „Lutni" należy się podziękowanie.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wypadki historyczne w Polsce po Trzecim Maja 1791 r.** skreślił M. Offmański. Kraków 1892. Niewielka książeczka, napisana zajmująco i barwnie, pojawiła się bardzo na czasie. Na treść jej składają się: Opowiadanie o ogólnych stosunkach w Polsce po 3 maja 1791 r., szczegółowy opis obchodu pierwszej rocznicy konstytucyi Trzeciego Maja w Warszawie w r. 1792, podany dosłownie z ówczesnej *Gazety narodowej i obcej* i opis zeszłorocznego obchodu w Warszawie, podjętego przez patryotyczną młodzież, a uświęconego aresztowaniami i nowym uciskiem ze strony barbarzyńskiego rządu. Zwracamy uwagę na tę broszurkę, która nie ma wprawdzie pretensyi do uczoności, ze względu jednak na treść swą i na szlachetną intencyę młodego autora zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie. Cena książeczki 30 ct.

Dział ekonomiczny.

Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi zachodniej, a mianowicie w Łańcucie dnia 17 maja, w Mielcu dnia 19 maja, w Bochni dnia 21 maja, w Jaśle 23 maja roku 1892. W każdej z tych miejscowości premiowane będą klacze w kraju hodowane, a to: 1) Klacze stadne ze źrebiętami; 2) młode klacze; 3) źrebice.

Jako nagrody państwowe będą rozdane: I. kategorya: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 złr., b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr. c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 15 złr.. d) cztery nagrody pieniężne w kwotach po 10 złr. II. kategorya: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr., b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 14 złr., c) dwie nagrody pieniężne w kwotach po 10 złr. III. kategorya: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 złr, b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr., c) cztery nagrody pieniężne w kwotach po 10 złr. Dalej rozdane będą w każdej z wymienionych trzech kategoryj srebrne medale państwowe.

Warunki: A) Klacze od piątego roku wyżej bez ograniczenia co do maksymalnego wieku, jak długo są zdrowe, silne i dobrze odżywione, mają posiadać własności dobrych klaczy rozpłodowych i winne być przedstawione komisyi ze źrebiętami ssącemi lub odłączonemi, które muszą być uznane za udatne, przyczem należy udowodnić pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego albo licencyonowanego prywatnego lub własnego B) Młode klacze, a to: trzechletnie niestanowione, czteroletnie stanowione albo niestanowione i pięcioletnie klacze własnej stadniny, ostatnie jednak pod warunkiem, jeżeli zostanie udowodnionem, że w roku premiowania zostały odstanowione przez ogiera rządowego, licencyonowanego prywatnego lub własnego, — klacze tę muszą być dobrze odżywione i starannie chowane i muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi. C) Jednoroczne i dwuletnie źrebice muszą być przez posiadacza dobrze odchowane i rokować dalsze pomyślne rozwinięcie i wykształcenie i że będą kiedyś dobremi klaczami stadnemi. D) Matki muszą być jeszcze przed czasem oźrebienia, młode klacze przynajmniej od roku, a jednoroczne i dwuletnie od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę. Młode klacze, które jako trzyletnie były w roku przeszłym premiowane, nie będą premiowane w roku bieżącym; natomiast cztero- i pięcioletnie, premiowane w roku zeszłym, będą tylko w tym razie premiowane, gdy przedstawione zostaną już jako klacze stadne ze źrebiętami i jeżeli będą odpowiadać w zupełności warunkom poszczególnionym w punkcie A). E) Każdy właściciel premiowanej pieniężną nagrodą rządową klaczy lub źrebicy, musi się zobowiązać przez podpisanie rewersu, że ją zatrzyma jeszcze rok cały we własnej hodowli i przedstawi ją, jeżeli będzie przy życiu, w roku następnym komisyi na miejscu premiowania. W razie niedotrzymania przyrzeczenia, zawartego w rewersie, winien bez oporu zwrócić otrzymaną nagrodę pieniężną zarządowi zakładu stadników rządowych w Drohowyżu.

Gdyby przedstawienie premiowanej klaczy komisyi na miejscu premiowania połączone było, czy to ze względu na znaczną odległość, lub z innego ważnego powodu, z wielkiemi trudnościami, winien właściciel pomienionej klaczy przesłać zarządowi stadników rządowych w Drohowyżu świadectwo, wystawione przez zwierzchność gminną, że klacz ta po upływie roku od czasu premiowania znajduje się w jego posiadaniu.

Parcelacye domen państwowych. Węgierski minister rolnictwa rozpoczął już przeprowadzać plan swój co do parcelacyi domen państwowych. W komitacie temeszwarskim osadzono 138 rodzin, w dwóch innych 230 i 60 rodzin. Od kolonisty wymagają, by był doskonale obznajomiony z rolnictwem, by należał do narodowości węgierskiej i posiadał nieco gotówki.

Szkoła rolnicza w Dublanach. Dnia 5 b. m. odbył się roczny egzamin z uczniami III roku niższej szkoły rolniczej w Dublanach w obecności księcia marszałka i radców Wydziału krajowego p. Romanowicza i p. Sawczaka. — Wynik egzaminu wcale dobry, bo z 13 uczniów otrzymało przy klasyfikacyi 6 postęp bardzo dobry. 3 postęp dobry, a 4 postęp dostateczny. Liczba opróżnionych funduszowych miejsc wynosi 16. Starający się o nie winni wnieść podanie do Wydziału krajowego na ręce dyrekcyi szkół rolniczych w Dublanach najdalej do 15 czerwca b. r. zaopatrzone: 1) w metrykę chrztu (16 rok życia skończony jest warunkiem przyjęcia), 2) w świadectwo co najmniej z ukończonej klasy III szkoły ludowej z postępem bardzo dobrym 3) w świadectwo moralności i 4) poświadczenie co kandydat po ukończeniu szkoły ludowej robił. Egzamin wstępny i wynik oględzin ze strony lekarza zakładowego decydują ostatecznie o przyjęciu. Kandydaci, którzy mają praktykę gospodarską, a wykażą przy egzaminie odpowiednie wiadomości z przedmiotów ogólnie kształcących, mogą być przyjęci wprost na rok II.

Stan wkładek Kasy Oszczędności m. Stanisławowa wynosił z dniem 31 marca 1892 roku u 5695 stron 1,755.228 złr. 45 ct. W miesiącu kwietniu 1892 włożyło: na dawne książeczki 191, na nowe 108. razem 299 stron 54.027 złr. 99 ct.; wyjęło zaś: częściowo 346, zupełnie 135, razem 481 stron 83.524 złr. 68 ct. — ubyło zatem 29.496 złr. 69 ct. Stan wkładek z dniem 30 kwietnia 1892 wynosi u 5668 stron 1 725.731 złr. 76 ct.

Pierwszy skład komisowy wyrobów galicyjskich założył w Wiedniu (I. Wipplingerstrasse 41) p. L. Czyński, były właściciel znanej w kraju fabryki pierników w Jarosławiu. Skład taki w rękach jednostki uczciwej i fachowo wykształconej może oddać wielką usługę naszemu przemysłowi krajowemu. Nie wątpimy, że firmy krajowe w poczuciu i zrozumieniu własnego interesu poprą usiłowania p. Czyńskiego i upoważnią go do zastępstwa swego w Wiedniu.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ dostawiono 2686 wołów węgierskich, 981 galicyjskich, 1538 niemieckich. razem 5205 sztuk. Za cetnar metryczny mięso wołów galicyjskich płacono po 56—58 złr., 53—55 złr. i 50—52 złr. Za byki i krowy płacono po 28—34 złr.

Ceny zboża.

Dnia 9 maja.

Lwów: pszenica 10·— do 10·25, żyto 8·20 do 8·50, jęczmień 6·— do 6·80, owies 7·10 do 7·50, rzepak 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 10·—, wyka 5·75 do 6·25, lnianka 8·50 do 9·—, koniczyna czerwona 55·— do 75·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 55·— do 80·—.

Tarnopol: pszenica 10·— do 10·20, żyto 8·— do 8·20, jęczmień 6·— do 7·50, owies 6·50 do 7·—, hreczka 8·— do 8·20, groch —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 70·—, biała 51·— do 70·—, rzepak 11·— do 12·—.

Podwołoczyska: pszenica 10·15 do 10·75, żyto 8·80 do 9·25, jęczmień 6·— do 7·0·, owies 6·25 do 7·—, groch 6·— do 11·—, wyka —·— do —·—, rzepak 10·90 do 12·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 65·—, biała 49·— do 72·—, okowita —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 10·05 do 11·10, żyto 9·— do 9·40, jęczmień 6·25 do 8·—, owies 7·— do 7·50, groch 8·— do 12·—, wyka 6·— do 6·20. rzepak 11·— do 11·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·— biała 55·— do 75·—, okowita —·— do —·—.

Rzeszów: rzepak —·— do —·—, pszenica 10·— do 10·50 żyto 9·20 do 9·50, jęczmień 7·50 do 8·—, owies 7·— do 7·60, wyka 6·— do 6·70. bobik 8·— do 8·50, koniczyna 65·— do 70·—, groch 9·— do 12·—, kukurudza —·— do —·—, makuchy rzepakowe 8·— do —·—, lniane 8·50 do —·—, okowita —·— do 17·—.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: Z Rzeszowa do Krakowa 54²/₁₀ ct, do Wiednia 1·44 złr., do Wrocławia 2·18 marek.

Czerniowce: pszenica 9·75 do 10·—, żyto 8·35 do 8·50, jęczmień browarny 7·50 do 7·75, pastewny 6·— do 6·50, rzepak zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie —·— do —·—, koniczyna 58·— do 60·—, kukurudza 5·25 do 5·40, na maj-czerwiec 5·40 do 5·50, bób —·— do —·—. groch 7·— do 8·—, anyż 27·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr proc. 16·— do 17·—.

Budapeszt: pszenica 9·08 do 9·11, na maj czerwiec 8·92 do 8·94, kukurudza 4·91 do 4·93, owies 5·45 do 5·50, rzepak 12·35 do 12·45. Spirytus kontyng. bez podatku 17·50 do 18·—.

Kupujących mało.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 10 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·9 mm	743·6 mm	742·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,2	+9°,8	+19°,1
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	N 1	N 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	87%	72%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	10	8

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza, że dyrektor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, Władysław Lubomęski mianowany został zwyczajnym profesorem gospodarstwa rolnego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wiedeń, 10 maja. *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż istnieje zamiar zwołania delegacyj wspólnych na drugą połowę września.

Wiedeń, 10 maja. (Z Izby posels.). Wniosek Klaica o ustanowienie okręgowych inspektorów szkolnych dla Dalmacyi odesłano do komisyi budżetowej.

W imieniu komisyi budżetowej Russ wnosi przyjęcie projektu ustawy o publicznych wiedeńskich zakładach komunikacyjnych

W rozprawie ogólnej zapisali się do głosu: przeciw projektowi rządowemu Kaftan, Gessmann, Laginja, Lueger, za projektem Herbst, Liechtenstein, Kozłowski, Hauck i inni posłowie.

Kaftan wywodzi, że głosowałby za udzieleniem subwencyi na wiedeńskie zakłady komunikacyjne, gdyby podobne korzyści zapewniono także innym królestwom i krajom, mianowicie zaś Pradze. — jakkolwiek mowca nie lekceważy znaczenia Wiednia, jako stolicy państwa.

Wiedeń, 10 maja. Cesarz wyraził wdowie po ministrze Baroszu serdeczne współczucie przez prezydenta ministrów Szapary'ego. Szapary, Wekerle i Szoegyeni także wyrazili jej swą kondolencyę z Wiednia.

W najbliższych dniach Wekerle'mu urzędownie powierzonem zostanie prowizorycznie kierownictwo ministerstwa handlu.

Wiedeń, 10 maja. *Pol. Corr.* dowiaduje się z Karlsbadu: Cesarz oświadczył marszałkowi Rady powiatowej karlsbadzkiej Knollowi, że prawdopodobnie cesarzowa przybędzie tego roku na kuracyę do Karlsbadu.

Wiedeń, 10 maja. Wykaz Banku austryacko-węgierskiego za ubiegły tydzień z dnia 7 b. m. Banknotów w obiegu było za 410,315.000 złr., mniej o 1,577.000 złr. niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego za 245,455.000 złr., mniej o 135.000 złr.; w portfelu wekslowym 158,316.000 złr., więcej o 6,978.000 złr.; w lombardzie 23,725.000 złr., więcej o 559.000 złr.; wreszcie banknotów nieopodatkowanych w zapasie 41,459.000 złr., czyli o 1,687.000 złr. więcej, niż w poprzednim tygodniu.

Praga, 10 maja. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie protest przeciwko rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z dnia 22 kwietnia, ułożony w formie petycyi do Wydziału krajowego.

Budapeszt, 10 maja. *Budap. Corresp.* donosi z Wiednia: Wczoraj po południu na konferencyach ministeryalnych pod prezydencyą cesarza ułożony został ostatecznie preliminarz budżetu na rok 1893. Delegacye w tym roku mają być zwołane dopiero w jesieni, prawdopodobnie we wrześniu. Szapary wyjechał do Pesztu. Wekerle pozostanie jeszcze do jutra w Wiedniu, aby jeszcze raz przejrzeć ze Steinbachem tekst przedłożeń, dotyczących waluty.

Rokowania w sprawie operacyj kredytowych, jakie muszą być podjęte po przyjęciu ustawy o uregulowaniu waluty, nie będą się teraz jeszcze toczyły.

Budapeszt, 10 maja. Wiadomość o śmierci ministra Barosza wywołała tu powszechny żal i smutek. Barosz umarł po operacyi bezskutecznej. Rada ministrów, pospiesznie zwołana, uchwaliła szczegóły ceremoniału pogrzebowego na koszt skarbu.

W mieście powiewają gęsto chorągwie żałobne.

Budapeszt, 10 maja. Izba posłów na wniosek prezesa ministrów uchwaliła sprawić Baroszowi pogrzeb na koszt państwa i uczestniczyć w nim *in corpore.*

Berlin, 10 maja. Wczorajszy urzędowy *Reichsanzeiger* umieścił osobny polemiczny artykuł, w którym szczegółowo zbija twierdzenia fałszywe broszury Ahlwarta pod napisem „*Judenflinten*". Ta broszura zarzuciła fabryce broni Loewego w Berlinie, a pośrednio rządowi, że lufy karabinowe, wyrabiane w tej fabryce, są bardzo liche, a komisya rządowa mimo to je przyjmuje jako dobre i wypróbowane.

Otóż według wyjaśnień dziennika urzędowego lufy karabinowe, dostarczone przez fabrykę Loewe'go, po używaniu ich przez półtora roku nie okazały żadnych szczególnych wad, że najwyższy zarobek na jednym karabinie może wynosić najwięcej cztery marki, że wreszcie przeciw posądzonym przez broszurę urzędnikom wojskowym zarządzono śledztwo sądowe.

Berlin, 10 maja. Podróżnik afrykański Curt-Ehlert donosi do *Voss. Ztg.* z Zanzibaru pod datą 13 kwietnia, iż wedle wieści, jakie go doszły, Emin Pasza miał wzrok utracić.

Paryż, 10 maja. Restaurator Very, pokaleczony przy znanym wybuchu dynamitowym, umarł.

Leodyum (Liège), 10 maja. Policya uwięziła wczoraj wieczór anarchistę Ponille'a i znalazła przy nim patrony dynamitowe. Inny anarchista, nazwiskiem Broith, został również uwięziony.

Petersburg, 10 maja. Naczelnik miasta Gresser dostał gangreny i ciężko zachorował skutkiem wstrzykiwania witaliny nieczystą wstrzykawką.

Petersburg, 10 maja. *Agencya Północna* potwierdza wiadomość, że Gresser, naczelnik miasta, ciężko zachorował na ostre podskórne zapalenie obu nóg.

Konstantynopol, 10 maja. W procesie o zamordowanie Vulkowicza oskarżeni Merdjan i Christo uznani zostali winnymi zarzuconej im zbrodni morderstwa i skazani na śmierć.

Naoum i Mikołaj bracia Tufekcziew, jako namawiający do morderstwa, skazani zostali na pozbawienie wszelkich praw i 15 lat ciężkich przymusowych robót.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły Ludowej".

Kursa telegraficzne.

dnia 10 maja 1892 r.

	Kurs w złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	50
Zjednoczony dług w srebrze	95	—
Austryacka renta złota	111	25
5% austryacka renta (marcowa)	101	25
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcje kredytowe	317	50
Londyn	119	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50½
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	55

Wiedeń, 10 maja. Ruble papierowe 125.25. Cena nafty 17·25 do 20·25. Spirytus 18·12; żyto 8·95; pszenica 9·03; owies 5·80.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

J. O. Książę Władysław Sapieha przesłał do Dyrekcyi Towarzystwa powroźniczego w Radymnie pismo z Kairu, gdzie obecnie przebywa, w którem z uznaniem wyraża się o działalności Towarzystwa i subskrybuje 110 udziałów po 10 złr., czyli razem 1100 złr., które też w ostatnich dniach przez galicyjski Bank kredytowy we Lwowie podpisanej Dyrekcyi wypłacone zostały.

Za łaskawe słowa uznania i skuteczne poparcie celów Towarzystwa powroźniczego składa tożniniejszem przez podpisaną Dyrekcyę J. O. Księciu a dostojnemu swemu członkowi g rące „Bóg zapłać".

Dyrekcya Tow. powroźniczego w Radymnie.

1241

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Kraków, dnia 10/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płaci	żąda
Ruble papierowe za 100 rubli	125 —	127 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 40	58 80
20-to frankówka złota	9 45	9 55
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 40	98 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 75
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 40	94 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
[illegible] Obligi komunalne I Emis.	100 60	101 30
[illegible] Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
[illegible] II Em.	94 70	95 70
[illegible]	99 20	100 —
[illegible] Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
[illegible] na 40 lat	100 80	101 50
[illegible]	98 20	99 —
[illegible] Król. Pol. za rubli 100	101 —	102 —
[illegible] Szwedzc.	97 —	99 —

Lwów, dnia 9/5.

	płaci	żąda
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	333 —	337 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	105 —	105 70
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 50	94 20
[illegible] Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 60	98 30

Warszawa, dnia 9/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płaci	żąda
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101 90	— —
5% II Em. 100	101 75	— —
5% III Em. 100	101 90	— —
5% IV Em. 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 9/5. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płaci	żąda
Renta austr. papier. za złr. 100	95 35	96 55
" srebrna za złr. 100	94 90	95 10
" złota za złr. 100	111 25	111 45
" papier. nowa za złr. 100	101 45	101 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	141 —	142 —
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	141 25	141 75
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	152 50	153 —
" z r. 1864 bez % za 100	184 60	185 30

Obligacye korony węgierskiej.

	płaci	żąda
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 75	100 95
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	144 —	145 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	135 —	136 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płaci	żąda
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 60	94 40
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 80	105 80
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	93 65	94 65

Listy zastawne.

	płaci	żąda
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 25	109 75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 za złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 35	103 35
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 75	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	122 —	123 —

Losy.

	płaci	żąda
Budapeszt. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6 90	7 10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187 —	188 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 50	23 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 —	18 80
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	13 40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	22 —	23 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płaci	żąda
10—	Anglobank na 200 złr.	149 25	150 —
8—	Bankverein Wiener na 100 złr.	114 60	115 —
17—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	316 25	316 75
24—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	357 75	358 —
22—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	327 —	— —
13—	Laenderbank na 200 złr.	208 10	208 60
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	987 —	991 —
17—	Unionbank na 100 złr.	243 25	243 75
132·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2865 —	2875 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	213 10	214 15
14—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	241 —	243 50

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie ulega zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60** i **35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera, **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Haas. 2402 32 0

Doniesienie dla kapitalistów.

Podpisana firma bankowa ma z wolnej ręki do sprzedania partyę

akcyj elektrycznych zakładów Salzburga,

kapitał akcyjny . . . złr. 500.000 w 2500 akcyach po 200 złr.
który można podwyższyć na złr. 1,000.000 w 5000 akcyach po 200 złr.

Dekretem koncesyjnym z 9 marca 1886 r., L. 1529, udzielił Wysoki c. k. rząd krajowy w Salzburgu pozwolenia do budowy i ruchu centralnej stacyi do wytwarzania i dostarczania elektrycznego prądu celem oświetlania i przenoszenia siły.

Na podstawie ugody z gminą miasta Salzburga z d. 20 sierpnia 1886 pozwolono centralnej stacyi na używanie gruntu ulic dla położenia przewodników, oznaczono jako najwyższą opłatę od lampy żarowej o sile 16 świec 4 ct. za 1 godzinę i oznaczono czas trwania koncesyi na lat 60.

Firma **Simens & Halske w Wiedniu** na warunkach koncesyi wybudowała centralną stacyę i 13 października 1887 otwarła.

Wysokie Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z 23 lutego 1888, L. 2210, zezwoliło na utworzenie towarzystwa akcyjnego elektrycznych urządzeń w Salzburgu i zatwierdziło statuty tegoż.

Stowarzyszenie ukonstytuowało się 26 maja 1888 z siedzibą w Salzburgu i zostało zapisane pod L. 3355/C 13 czerwca 1888 w rejestr handlowy c. k. Sądu krajowego w Salzburgu.

Posiadanie 5 akcyj uprawnia do 1 głosu na Walnem zgromadzeniu.

Rezultaty ostatnich 3 lat były następujące:

	1889	1890	1891
dostarczono światła siły żarowej	1,351.233	1,642.286	2,368.924
liczba instal. lamp:	2.138	3.028	3.965
frekwencya kolei górskiej:	—.—	66.712 osób	149.110 osób
dochód:	zł. 24.643.35= $8\frac{1}{4}$ %	zł. 38809.59= $9\frac{1}{2}$ %	zł. 40.757.38= $10\frac{1}{4}$ %
rozdział dywidendy:	złr. 12=6%	złr. 14=7%	złr. 15= $7\frac{1}{2}$ %

Przedsiębiorstwo obejmuje:

1. Elektryczną centralną stacyę w Salzburgu o 3 kotłach parowych, 5 maszynach parowych o sile 400 koni, 7 dynamo-maszyn, 2 akkumulat.-bateryj i podziemną sieć lin drutowych okrągło 7000 metrów kabli z podwójnej miedzi.

Ze stacyą centralną połączonych jest obecnie około 4200 lamp, między temi c. k. teatr, c. k. główny urząd pocztowy i telegraficzny, c. k. państwowa szkoła przemysłowa, niemal wszystkie hotele, kawiarnie i restauracye; liczba abonentów ustawicznie wzrasta.

2. Kolej na Mönchsberg, którą w ciągu 2 minut można się dostać na Esplanadę, wśród miasta położoną 60 metrów wysoką górę. W roku 1891 używało kolei 149.110 osób.

3. Dom czynszowy na placu Makarta, 3, położony, przynoszący czystego czynszu okrągło 5.000 złr.

Z uwagi na to, że przedsiębiorstwo już teraz bardzo dobrze idzie, i że dostarczanie światła ustawicznie się powiększa, można na stałe i znakomite rentowanie się tegoż liczyć. 1149 2 3

Akcye elektr. zakładów Salzburga sprzedaje wyłącznie dom bankowy

Karola Leitnera, Salzburgu (Austrya),

po cenie 207 złr. z procentem od 1 stycznia 1892, jak długo zapas starczy.

Na składzie pałasze do szermierki.

Odczyszczam i naprawiam rewolwery.

Jan Kolijewicz

rusznikarz, zaprzysiężony znawca sądowy,

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 55, dom Wgo Kulczyńskiego,

przyjmuje wszelkie zamówienia na broń różnych systemów, przerabia strzelby kapslowe na wszystkie inne systemy, uskutecznia wszelkie reparacye, dorabia osady. Wszystko **spiesznie i po cenach umiarkowanych.**

Przesyłki załatwiam jak najspieszniej pocztą. — Ręczę za dokładne i rzetelne wykończenie robót polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 431 23 25

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21,
filia ulica Floryańska, L. 15,

poleca w doborowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.

Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 258 66 0

RAFINERYA SPIRYTUSU

i c. k. uprzyw. krajowa

FABRYKA ROSOLISÓW, LIKIERÓW i RUMÓW

ROMANA hr. POTOCKIEGO

w Łańcucie

założona w r. 1838

Poleca Szanownej P. T. Publiczności swoje znane z dobroci i przeważnie **z owoców wyrabiane wódki,** jako to:

LIKIERY, ROSOLISY, WÓDKI NIESŁODZONE, oraz RUMY

i pod gwarancyą

Prawdziwą Żytniówkę.

Przeszło 50 letnie istnienie fabryki i ogólne uznanie wszystkich państw zagranicznych, daje najpewniejszą rękojmię o **jej zdrowych i doskonałych wyrobach.**

Ostrzeżenie. Z powodu licznego podrabiania naszych wyrobów przez nalewanie lichych wódek do naszych flaszek i z naszą firmą, zwracamy uwagę Szan. P. T. Publiczności na **marki ochronne,** znajdujące się pod kapslą każdej flaszki i na **kapsle opatrzone firmą fabryki,** a wszelkie podrabiania i podszywanie się pod firmę fabryki **sądownie ścigać będziemy.** 955 7 10

SZCZAWNICA.

Już od 1 maja b. r.

P. T. Goście udający się na sezon letni do tego zdrojowiska, znajdą wygodne pomieszczenie w domu pod godłem

„WILLA BIERNACKICH".

Willa ta należy do najpiękniejszych domów w Szczawnicy, urządzona z wygodami, jakich dotychczas w naszych zdrojowiskach nie znajdowano. — Położona obok nowej drogi dla pieszych, łączącej zakład Górny z Miedziusiem z drugiej strony obok drogi krajowej, wśród obszernego ogrodu, służącego do przechadzki dla mieszkańców **willi.** Mieści na dole dużą salę z werandą służącą do zebrań towarzyskich, zaopatrzoną w dobry fortepian do użytku mieszkańców i jadalnię z przyległą cukiernią. Na piętrze kilka większych i kilkanaście mniejszych bardzo elegancko urządzonych pokoi dla gości z obszernym balkonem, zaopatrzonym od przewiewu wiatru.

Cały budynek zaopatrzony jest w wodę źródlaną, sprowadzoną żelaznemi rurami z pobliskiej góry Bryarki, co umożebniło urządzenie łazienki wannowej i natrysku (tuszu) dla użytku mieszkańców willi.

Większe mieszkania, sale i łazienka są ogrzewane, co daje możność pobytu Gościom w Szczawnicy w porze zimowej.

Kuchnia, dostarczająca pożywienie zdrowe i smacznie przyrządzone zostaje pod ścisłym nadzorem i odpowiedzialnością właścicieli willi, goście na żądanie mogą mieć za opłatą dzienną z góry oznaczoną, obok mieszkania całe utrzymanie na wzór pensyonatów zagranicznych.

Kilka krów stale na stajni utrzymywanych dostarczać będzie dla gości mleka prosto od krowy, i wystałego niezbieranego i zbieranego słodkiego, kwaśnego, śmietanki i t. d.

Obok stajni gospodarskich znajdują się stajnie i wozownie, przeznaczone do wynajęcia dla gości zdrojowych nawet gdzieindziej zamieszkałych, pragnących podczas pobytu w zakładzie utrzymywać własne konie i pojazdy. 1097 3 6

Ceny umiarkowane.

Tańsze od zagranicznych!

Znane jako najlepsze, czysto lniane

Płótna Korczyńskie

grubsze i cieńkie webowe, na koszule, prześcieradła bez szwu, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie kędzierzawe, chustki do nosa grubsze i webowe, obrusy, berwety, ścierki, płótno żaglowe (Segeltuch), drelichy na liberye w wielkim wyborze, poleca

Wł. GONET

krajowa fabryka tkacka

w Korczynie koło Krosna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franko. 537 34 48

Bardzo piękny zbiór próbek dla klientów prywatnych gratis i franko. — Książki wzorów dla krawców niefrankowane.

Materye na ubrania.

Peruwien i Dosking dla Przewielebnego **Duchowieństwa**, przepisane uniformowe sukno dla c. k. **urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowej, na liberye** i dla **gimnastyków.** Sukna **na bilardy i stoliki do kart,** także nieprzepuszczające wodę **lodeny na ubrania do polowania, materye do prania.**

Pledy do podróży od 4—14 złr.

Kto chce mieć wartościowe, wytrzymałe, czysto wełniane materye sukienne, a nie tanie **szmaty,** zaledwie **warte roboty,** jakie każdy **handlarz po domach** roznosi, niech się uda do

Jana Stikarofskyego w Bernie.

Stały skład sukna przeszło na $\frac{1}{2}$ miliona.

Największy wysyłkowy interes stałego lądu.

Ostrzeżenie! P. T. Publiczność ostrzega się przed firmami, które polecają „resztki" i „kupony" po 3 m. 10 ctm. i t. z. odcinki na ubrania salonowe. Już w tem podawaniu równej długości leży widoczny szwindel, gdyż takie resztki itp. wycinane są **z wyszłych z mody, uszkodzonych i nie dających się sprzedać materyj.**

Takie śmieci, które owe firmy z 2iej lub 3iej ręki zakupują, zaledwie **trzecią część ceny kupna** są warte. 725 13 18

Wysyłka tylko za zaliczką, nad 10 złr. franco.

Korespondencya w niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim języku.

Skład francuskich wyrobów z kautschuku

J. Mouniera-Następców

Wiedeń, I., Freiung, Nr. 2 (dom przechodni). 1162 3 24

Środki ochronne dla cierpiących na przepuklinę, opaski brzuszne, suspensoria, wszelkiego rodzaju podpaski. Aparaty do inhalacyj, irrigatory i wszelkiego rodzaju serengi.

Rozsyłka dyskretnie za pobraniem poczt. lub za poprzedniem przesłaniem należytości.

Zakopane.

Willa „Helenówka" i „Zofia"

na lato i zimę do najęcia.

Wiadomość: **Helena Mecenseffy-Langerowa**, ulica Chałubińskiego, willa Helenówka, Zakopane. 1188 2 3

Świeży 1103 3 3

Kawior astrachański

marcowy

już nadszedł do **handlu**

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Wielki medal na Wystawie przyrod.-lekarskiej w Krakowie r. 1891.

Wysowa

w GALICYI

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny.

Stacya kolei państwowej **Grybów** lub **Gorlice.**

Zdroje szczawy alkaliczno-słonej z europejskich najpierwsze.

świeżo ujęte w cembrzyny kamienne, głównie żelazo i brom zawierające.

Zdrój słony; jak o tem świadczy rozbiór chemiczny Prof. Radziszewskiego, jest **najsilniejszym** ze znanych dotąd **wód bromowych. — Zdrój Bronisława,** jedna z najsilniejszych ze znanych **szczaw żelazistych. — Zdrój Rudolfa, szczawa jodowo-żelazista silna. — Zdrój Wandy, szczawa sodowo-żelazista. — Zdrój Józefa, szczawa sodowa,** która ogólną uwagę jurorów na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej na siebie zwróciła, także **polskim Gieshüblerem** zwana, w roku obecnym zajęła sobą żywo Komisyę przemysłową krakowskiego Towarzystwa lekarskiego jako **perła wód galicyjskich.**

Wody Wysowskie zalecane bywają przez Profesorów Wydziałów lekarskich i najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych chorym na katary przewodu oddechowego, jako to: oskrzeli, płuc i gardła, na cierpienia przewlekłe żołądka i jelit, również na choroby niewieście, zołzy czyli skrofuły, niedokrewność i bledniсę. 1167 2 15

Mieszkania wygodne, łazienki z komfortem urządzone. Restauracya doskonała. Sklepy z wiktuałami. Mleko i żętyca. Lekarz zakładowy. Poczta. Doborowa muzyka.

Otwarcie pory kąpielowej 1 czerwca.

Składy wód wysowskich we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu.

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie

w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 2369 64 0

Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

WILLA

położona w uroczej okolicy, w stylu alpejskim zbudowana, o 5 pokojach, przedpokój, 2 spiżarnie, 2 piwnice etc. etc., ogród z najparadniejszemi owocami, obszaru **2** morgów — budynki gospodarcze, oficyna i t. p. jest **do sprzedania.** Stacya kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.

Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 599 5 5

Nowo otworzona

Szkoła zawodowa dla kobiet

H. Milewskiej

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej, L. 7, II piętro

Wyucza kroju i szycia sukien, okryć i bielizny, modniarstwa, gorseciarstwa i pasmateryi. Panienki zamiejscowe znajdą za skromnem wynagrodzeniem wygodne pomieszczenie z opieką rodzicielską. 1089 3 12

Wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące uskutecznia się bezwłocznie po cenach umiarkowanych.

Kamienica I-piętrowa

z ogrodem, przy Krakowie położona, za cenę 14.000 złr. **do sprzedania.**

Wiadomość **w cukierni W. Szmida,** ulica Szewska. 1213 2 3

ANTONI ZAREMBA

krawiec cywilny i wojskowy

Rynek główny, L. 17, I piętro,

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące, tak z własnych, jak i dostarczonych materyałów.

Żurnale najświeższe. — Ceny umiarkowane. — Za robotę ręczy. 1156 3 5

Ważne na sezon wiosenny.

NAJWIĘKSZY WYBÓR.

Bracia M. Iskovitsch.

Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicyi:

Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie** Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy

zakład ubiorów

polecają Szanownej Publiczności **własnego wyrobu ubiory dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniej. kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonanie, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunii: Bukareszt, „Chevalier de Mode" Strada Covaci, Nro 2 n. 9. „Bazar de Roumanie" Strada Selari, Nro 7. itp. **Składy w kilku głównych miastach itd.**

Główny skład dla Serbii: Belgrad, „Palais Royal" Fürst Michael-Strasse, Nro 6. „Bazar de France", i t. d. Składy tylko **w Kragujexatz i Pożarevatz,**

Eksport do wszystkich krajów.

Tanie ceny. 682 11 24

NAJWIĘKSZY WYBÓR.

Fabryka parowa

dachówek żłobionych patentowanych

w Niepołomicach

stacya pocztowa i telegraficzna w miejscu, kolejowa Podłęże.

Wyrabia dachówki w kolorze czerwonym, czarnym i szarym, wypróbowane wszechstronnie jako jedyne pokrycie o tak wielu dodatnich przymiotach a mianowicie: wytrwałe na mrozy, śniegi i wiekami nie zużyte, stanowczo zabezpieczające od ognia, (bo czyż można porównać z dachówką w tym względzie jaki inny materyał do krycia, która w ogniu najmniej 800 stopni gorąca wytrzymała?) powierzchowności pięknej i gładkiej, koloru miłego dla oka a przytem tańsze nawet od pokrycia słomą i gontem.

Wzmocnione konstrukcyjnie nosy u dachówek zdolne obecnie stawić opór najsilniejszym wichrom, co poręczamy, jak również doborowy materyał.

Uzyskaliśmy znaczną zniżkę przy kosztach transportu kolejowego.

Kryjemy własnymi ludźmi i każde zamówienie załatwiamy terminowo.

Próbki przesyłamy na żądanie bezpłatnie, a cenniki już opłacone.

Tylko dachówki opatrzone marką ochronną (św. Floryan) i napisem „Patent Niepołomice" pochodzą z naszej fabryki.

Listy adresować należy do 998 6 15

Zarządu fabryki dachówek w Niepołomicach.

Gorsety

w doborowych gatunkach,

najświeższego kroju, po umiarkowanych cenach, poleca

J. Zapłatalski

Kraków, Rynek, Linia A—B.

WILLA

szwajcarska, murowana, piętrowa, o 8 ubikacyach, z piwnicami i **ogródkiem,** w okolicy górskiej, tuż przy lasach szpilkowych i stacyi kolej., 2 godziny jazdy od Krakowa odległa, jest pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.** 1166 2 3

Bliższej wiadomości udzieli Wny **Dr. Antoni Dobija, Kraków, ulica Grodzka, L. 48, I piętro.**

Realność większa

około $\frac{1}{2}$ morgi obszaru zabudowanego i ogrodu mająca, z dwoma wielkiemi frontami, narożnik ulicy Zwierzynieckiej i Straszewskiego, w Krakowie, tuż przy plantach i w bliskości Rynku głównego położona, nadająca się tak obszarem jak położeniem na każdy zakład handlowo-przemysłowy, instytut publiczny, szkołę lub pod pałac, mogąca być zresztą każdej chwili rozparcelowaną — jest z wolnej ręki każdego czasu **do sprzedania** i zaraz do objęcia.

Bliższej wiadomości udzieli ustnie lub pisemnie **Józef Neuwert i Syn w Krakowie, Sukiennice, L. 1.** 1177 2 6

ZAKŁAD

artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski

Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a dolnemi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacye i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 667 15 0

Tajemnica

aby wszystkie nieczystości i wyrzuty skórne, jako to: **wągry, pryszcze, plamy wątrobiane, nieprzyjemny pot** itp., zupełnie usunąć, polega na codziennem umywaniu się

karbolowo-siarczanem mydłem

wynalazku **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.** Kawałek 40 cnt. w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 968 4 20

Klattauskie wspaniałe goździki

Matadory I klasa — odznaczone na krajowej jubileuszowej Wystawie w Pradze w r. 1891 najpierw. i najwyższą nagrodą **złotym medalem:**

10 sztuk	w 10 sortach	złr.	3·—
20 „	„ 20 „	„	5·—
50 „	„ 50 „	„	12·—
100 „	„ 100 „	„	23·—

Goździki ogrodowe o pięknej grze barw, wszystkie pełne, 100 sztuk 7 złr. **Wysokie i niskie róże stamowe, Thea i Remontant.,** różne **ozdobne i dywanowe rośliny,** wszystko w wielkim wyborze ogłasza 1091 3 4

Fr. Spora

najstarszy wysyłkowy zakład ogrodniczy i hodowla goździków na wielką skalę, **Klattau (Czechy).**

Cenniki na żądanie gratis i franco.

SORBET TURECKI.

Cukiernia

Antoniego Tesarza w Czerniowcach

poleca

sorbet najlepszy

w przeszło 20 gatunkach, jako to: **ananasowy, kawowy, malinowy, poziomkowy, orzechowy,** kilo **1 złr. 20 ct.,** $\frac{1}{2}$ kilo **60 ct.**

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1093 5 10

Zdolni malarze pokojowi

znajdą natychmiast umieszczenie.

Oferty przyjmuje **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** 415 2 0

Dostawy kamienia budowlanego

i wszelkich wyrobów kamieniarskich, ze znakomitego kamieniołomu w Chrzanowie, podejmuje się firma **H. Kulka i Spółka w Opawie.** 1027 17 18

Dom murowany

obszerny, **z ogrodem,** przy Krakowie, za rogatką Łobzowską, w Nowej Wsi Narodowej, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u naczelnika gminy na miejscu. 1042 6 6

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

Do L. 16.419/92.

Rozpisanie dostawy.

Rozdanie dostawy niżej wymienionych, od pierwszego lipca b. r. do końca czerwca 1893 r. potrzebnych materyałów, nastąpi w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie:

Tłuszcz twardy, olej rzepakowy do świecenia i smarowania, oleje mineralne do smarowania wozów i maszyn, wazelina, cylindryna, smarowidło stałe, mydło i łój.

Bliższych szczegółów co do potrzebnych ilości i gatunku materyałów można powziąć z formularzy ofertowych, które tak samo, jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć, otrzymać (względnie dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu (biuro dla materyałów).

Oferty, na które winno się użyć przeznaczonych w tym celu formularzy, należy wraz z załącznikami opatrzyć stemplem na 50 ct. za każdy arkusz, opieczętować i napisem „oferta na dostawę różnych materyałów" zaopatrzone, wnieść do c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu w Krakowie najpóźniej do **30 maja b. r. godziny 12 w południe.**

Ceny należy podać franko jednej ze stacyj c. k. kolei państwowych wraz z opakowaniem.

W każdej ofercie musi być wyraźnie nadmienionem, że oferentowi znane są „Ogólne warunki dostawy dla materyałów" c. k. kolei państwowych, jako też względnie istniejące szczegółowe warunki na przedmioty oferowane, i że oferent warunki te zupełnie przyjmuje. Odnoszące się do oferty próbki należy osobno opakowane w ilości wystarczającej do wykonania prób franko nadesłać.

Dostawa wszystkich przedmiotów ma nastąpić w przeciągu czasu od 1 lipca b. r. do końca czerwca 1893 w miarę potrzeby na podstawie częściowych zamówień. Każdemu oferentowi przysługa prawo przy komisyjnem otwarciu ofert, które dnia 30 maja b. r. o 3 godzinie popołudniu nastąpi, być osobiście obecnym.

Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość oferowanego materyału, lub też tylko na część takowego, lub też wreszcie zupełnego ich odrzucenia.

Oferty, wniesione po wyż wymienionym terminie, albo które warunkom niniejszego rozpisania nie odpowiadają, zostaną nieuwzględnione.

W Krakowie, dnia 10 maja 1892 r.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.

(Przedruku nie opłaca się.) 1159 1

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892

według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7.11 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Pł.
10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10.40 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.20 wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5.50 popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 6.00 „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1.00 popołud. pociąg mięszany z Krakowa 1.15 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.50 rano pociąg mięszany z Krakowa 9.05 przed połud. pociąg mięsz. ze Zwierzyńca 9.09 „ „ pociąg osob. z Podgórza-Pł. 9.15 „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7.05 wieczór pociąg mięszany z Krakowa 7.20 „ „ „ ze Zwierzyńca 7.25 „ „ osobowy z Podgórza-Pł. 7.31 „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N, Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4.40 rano pociąg mięszany z Krakowa 4.55 „ „ „ ze Zwierzyńca 5.00 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 5.06 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2.15 popołud. pociąg mięsz. z Krakowa 2.30 „ „ „ ze Zwierzyńca 2.34 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 2.40 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
5.50 popołud. pociąg osobowy z Krakowa 6.05 wieczór „ „ z Podgórza-Płaszowa 6.11 „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8.00 rano pociąg osobowy z Krakowa 8.13 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 8.19 „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Pł. 5.00 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6.12 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza-Pł. 6.20 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2.15 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł. 2.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8.09 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8,20 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Pł. od 25 czerwca do września z Mszany Dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego bez zmiany wagonów),
9.34 w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.42 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8.41 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł. 8.55 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Pł. połączenie od Żywca.
7.58 rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł. 8.18 „ „ „ „ „ Krakowa 7.00 wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. 7.15 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do pociągu Nr. w kierunku do Lwowa, a w Podgórzu-Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Pociąg Nr. 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5.40 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 5.46 „ „ „ „ Płaszów 5.50 „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 6.05 „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3.49 po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst. 3.55 „ „ „ „ Płaszów 4.00 „ „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 4.15 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10.12 przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza przyst. 10.18 „ „ „ „ „ Płasz. 10.22 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 10.37 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8.53 wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst. 8.59 „ „ „ „ Płasz. 9.07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.** 1211 1 20
8.24 rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku 8.30 „ „ „ „ „ Płaszowa 8.55 „ „ „ „ Krakowa	**z Żywca** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
7.58 wieczór pociąg osobowy do Podgórza przyst. 8.04 „ „ „ „ „ Płasz. 8.20 „ „ „ „ Krakowa	**z Mszany dolnej**, Chabówki (Zakopanego) i Rabki kursuje od 25 czerw. do 15 wrześ.

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst. stacyach c. k. kolei państ. lub u konduktorów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. **Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.**